WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, piątek 21 stycznia 1938 Nr. 21

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Protest profesorów lwowskich

przeciw aktom terroru na wyższych uczelniach

Lwów 21. 1. Dziś ogłoszono to następujące pismo:

„Podpisani profesorowie Szkół Akademickich we Lwowie uważają za obowiązek określić swoje stanowisko wobec stosunków, które zapanowały obecnie w tych Uczelniach.

Wieki trwająca walka o ideały ludzkości stworzyła ze szkół akademickich najwyższe ośrodki rozwoju nauki i kultury. Wyrazem zrozumienia znaczenia tych ośrodków oraz roli, jaką mają spełniać w społeczeństwie, jest zagwarantowanie im swobody oraz niezależności.

Szkoły akademickie jeśli mają spełnić swe zadanie, winny być wolne od wszelkich wpływów, nie mających z nauką nic wspólnego. Najgroźniejsze z nich są te, które je zamieniają na teren rozgrywek politycznych, partyjnych czy też narodowościowych.

Tego nie chcą sobie uświadomić ci, którzy już od dłuższego czasu wprowadzają w mury Wyższych Uczelni w Polsce groźny ferment, — a wyzyskując ich wolność i eksterytorialność, przenoszą walkę polityczną na ich teren. Obałamucona przez nich i łudzona popularnymi hasłami część młodzieży zorganizowała bojówki, które swymi

barbarzyńskimi występami doprowadzają do zahamowania wszelkiej pracy w Uczelniach.

Gwałty, nieposzanowania Władz Akademickich, bezprzykładne lżenie i znieważanie profesorów oraz próby terroru, nawet względem kolegialnych Władz Akademickich, stały się zjawiskiem niemal pospolitym, wytwarzając zamęt, graniczący z anarchią.

Próby opanowania tego stanu przez nawoływanie do opamiętania się spełzły na niczym a

władze akademickie wobec braku odpowiednich środków nie mają już możności obrony kardynalnych podstaw bytu szkół akademickich — ich swobody i niezależności.

Znamiennym objawem wytworzonych stosunków są fakty, które zaszły ostatnio. Oto niedawno Rektor i Senat Politechniki Lwowskiej ulegając terrorowi wprowadzili

urzędowe ghetto, niezgodne w swym założeniu z poczuciem prawa.

W ten sposób zadany został cios niezależności i prestiżowi Władzy Akademickiej, która pod terrorem wyrzekła się swego prawa do swobodnej decyzji.

Drugi, nie mniej znamienny fakt zaszedł obecnie na Uniwersytecie J. K. Tu rektor od początku stał na straży godności uczelni i poświęcił cały swój wysiłek, aby ją uchronić przed wpływami wprowadzającymi rozkład. Z młodzieży hołdującej metodom gwałtu i terroru, usiłował za wszelką cenę wyzwolić człowieka i obudzić w niej honor obywatela akademickiego oraz poszanowanie dla obowiązujących praw. Dla swoich wysiłków nie znajdował jednak należytego poparcia ani pomocy, a

kiedy Uczelni zagroził zbiorowy gwałt młodzieży, mający za cel wymuszenie ghetta, z urzędu swego ustąpił.

Ustąpił, bo nie chciał narazić na poniżenie najwyższej godności Uczelni.

Gdy nauka i kultura są najwyższym dobrem społecznym a podważanie bytu swobodnego rozwoju ich ośrodków staje się czynem godnym surowego potępienia, podpisani wyrażają solidarność ze stanowiskiem zajętym przez Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza,

protestują przeciwko dalszemu nadużywaniu przywilejów i swobód szkół akademickich przez czynniki polityczne, wdzierające się przemocą w mury wyższych Uczelni.

Na oświadczeniu powyższym widnieją następujące podpisy:

H. Arctowski, K. Bartel, E. Bratro, L. Chwistek, L. Eberman, R. Ganszyniec, F. Groer, W. Hahn, K. Hartleb, A. Klisiecki, J. Kowalski, W. Krukowski, S. Krzemieniewski, E. Kucharski, S. Legeżyński, T. Ostrowski, G. Poluszyński, K. Różycki, G. Sokolnicki, S. Stasiak, W. Stożek, D. Szymkiewicz, J. Tokarski, K. Weigel, M. Wierzuchowski, S. Witkowski.

Ostrzega się przed nabyciem skradzionej maszyny do pisania marki „Urania" Nr. 82655. Zgłoszenia telefoniczne na nr. 183-46 — za wynagrodzeniem.

Nowe zaostrzenie stosunków niemiecko-czechosłowackich

Berlin. 21. 1. (R) Półurzędowa „Diplomatische Korrespondenz" ogłasza artykuł w ostrym tonie, wymierzony przeciwko Czechosłowacji.

Artykuł, omawiając stanowisko rządu czeskiego, wobec zagadnienia Niemców sudeckich, zwraca uwagę na konieczność załatwienia tej sprawy w myśl postulatów mniejszości niemieckiej.

Artykuł kończy się słowami: „Byłoby pożałowania godnym, gdyby wśród pewnych czynników istniały złudzenia, że uda się zyskać na czasie przez nienaturalne i bezpożyteczne projekty rozwiązania tego zagadnienia. Wynikiem takiego odraczania byłoby pozbawienie narodów środkowo europejskich upragnionego pokoju".

DZIŚ PEŁNA TABELA WYGRANYCH LOTERII KLASOWEJ

Niemcy chcą uderzyć na Francję?

Szybko zdementowana wiadomość „United Press"

Berlin 21. 1. (R) Wielkie poruszenie wywołała tu wiadomość podana przez „United Press" zamieszczona w prasie zagranicznej, jakoby francuski ambasador w Berlinie podczas swojego ostatniego pobytu w Paryżu zawiadomić miał rząd francuski, że

rząd niemiecki przygotowuje jakiś nowy zamach w rodzaju zajęcia zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii.

Wiadomość ta wykorzystana była przez prasę amerykańską, jako nowy akt przeciwko Niemcom i zamieszczona przez niektóre pisma amerykańskie pod tytułem:

„Francja obawia się nowego naruszenia granic przez nazistów". Na zapytanie tutejszych kół oficjalnych, ambasada francuska w Berlinie za przeczyła kategorycznie tej wiadomości. Prasa niemiecka atakuje z tego powodu ostro amerykańską służbę informacyjną, zarzucając jej podżeganie przeciwko Niemcom.

Zamiast kolonij -- podział

Indyj holenderskich między Niemcy i Japonię!

Paryż, 21. 1. (A) W kołach politycznych komentują sensacyjny artykuł pana Jaques Bardeaux, członka Akademii, który ogłosił „Temps". Autor powołując się na całkowicie wiarygodne francuskie źródła dowodzi, iż układ niemiecko - japoński zawiera tajną klauzulę, według której Niemcy zrzekają się wszelkich praw do swoich dawnych posiadłości kolonialnych, w zamian zaś Japonia dokonać miałaby po zakończeniu obecnych operacji politycznych w Chinach, podziału wspólnie z Niemcami Indii holenderskich.

Nagłe załamanie się franka

w związku z alarmującą pogłoską „United Press"

Paryż 21. 1. (A) Wczoraj wieczorem kurs franka francuskiego nagle załamał się. Zniżkę kursu franka zanotowano nie tylko w Paryżu, ale i w Londynie. Komentarze z kół miarodajnych przypisywały to nagłe załamanie kursu franka, które pod koniec wieczora zostało częściowo wyrównane, faktowi, że posiedzenie rady ministrów, wyznaczone na godz. 17-tą, zostało opóźnione o całą godzinę. W związku z tym opóźnieniem pojawiła się na giełdzie pogłoska, że ministrowie resortów finansowych zażądali opóźnienia obrad, aby zbadać przyczyny nagłego spadku franka i że

sytuacja finansowa stała się niespodziewanie znów bardzo poważna.

Informatorzy półurzędowi wystąpili ze stanowczym zaprzeczeniem tych pogłosek, oświadczając, że opóźnienie obrad nastąpiło tylko ze względów czysto technicznych, ponieważ szereg ministrów przejmujących obecnie urzędowania, nie mógł przybyć na godz. 17-tą na początek obrad.

Obok tego jednakże w kołach giełdowych spadek franka przypisują alarmującej pogłosce, puszczonej przez „United Press" twierdzącej, jakoby ambasada francuska w Berlinie miała poinformować gabinet paryski o szykowaniu rzekomo przez Niemcy nowej niespodzianki w rodzaju okupowania Nadrenii.

Ambasada francuska w Berlinie wiadomości tej kategorycznie zaprzeczyła. Zaprzeczenie niemieckiego biura informacyjnego w tej sprawie ogłoszone zostało w Paryżu przez Agencję Havasa.

Londyn -- z Rzymem, czy Berlinem?

Rzym. 21. 1. (R) Ambasador włoski w Londynie Grandi odbył wczoraj rozmowę z ministrem spraw zagr. Edenem. Londyński korespondent „Tribuny" donosi, że w toku tej rozmowy omawiano zagadnienie stosunków włosko angielskich. Ponadto korespondent zwraca uwagę, że zdaniem „Daily Mail" — podróż doradcy Foreign Office Vansittar ta do Rzymu uchodzi za prawdopodobną. — Omawiając z kolei wczorajsze przemówienie arcybiskupa Cantenbury, który wypowiedział się za zbliżeniem angielsko niemieckim, „Tribuna" pisze, że w Anglii daje się w dalszym ciągu zauważyć tendencja do ignorowania Włoch. Tendencja ta ma na celu osłabienie osi Rzym—Berlin przez nawiązanie porozumienia z Rzeszą przy równoczesnym pozostawieniu Włoch na boku. — Mowa arcybiskupa Cantenbury jest najlepszym odzwierciadleniem tych tendencyj.

Powstańcy zajęli amerykański statek naftowy

Nowy Jork 21. 1. (R) Daniel W. Armstrong, wiceprezes „Eastern State Petroleum Co", potwierdził wiadomość o zajęciu przez okręty powstańcze na północ od Wysp Balearskich statku naftowego „Nantucket Chief". Ładunek statku, składający się z 7 tysięcy ton nafty, przeznaczony był dla rządu hiszpańskiego. Statek opuścił Port Arthur (Texas) 18 listopada z załogą, liczącą 35 Amerykan. Naftę wyładowano w Barcelonie, po czym statek odpłynął do Batumu i właśnie w drodze powrotnej został zatrzymany. Armstrong dodał, iż nie jest jeszcze zdecydowany, czy ma podjąć kropi u rządu amerykańskiego w sprawie zajęcia statku.

14-letnia gimnazjalistka w garsonierze przemysłowca więziona była przez trzy dni

Sądowy epilog głośnej sprawy we Lwowie

Lwów. 21. 1. W Sądzie okręgowym odbyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych, rozprawa przemysłowca lwowskiego Józefa Winiarza, właściciela składu pieców kaflowych, przy ul. Gródeckiej 119, który stoi pod zarzutem uwiedzenia 14-letniej Ireny K., uczenicy gimnazjalnej, panienki z lepszej sfery.

Sprawa ta jest ogólnie znana z szerokich opisów w całej prasie lwowskiej w lipcu ub. roku. Mianowicie pewnego dnia doniesiono policji, że zginęła 14-letnia Irena K. Zaginiona przez trzy dni nie dawała znaku życia i wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Krążyły pogłoski iż 14 letnia Irena padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Aż nagle doniesiono polici, że w garsonierze przemysłowca Winiarza przy ul. Gródeckiej znajduje się jakaś młoda dziewczyna, która ani na chwilę nie opuszcza mieszkania.

Policja wkroczyła wówczas do wskazanego mieszkania i rzeczywiście odnalazła tam dziewczynę, którą okazała się panna Irena K. Przesłuchana dziewczyna zeznała, że gdy trzy dni temu czkała na przystanku tramwajowym, nadjechał na motocyklu jakiś sportowiec i zauważywszy ją, zatrzymał maszynę i nawiązał z nią rozmowę. W chwilę potem panienka siedziała już razem ze swym przygodnym znajomym na motocyklu.

Motocyklista zawiózł ją do swego mieszkania przy ul. Gródeckiej i napoiwszy dziewczynę alkoholem zmusił ją do uległości. - przybyli jego koledzy, przedstawił ją jako swą kuzynkę z Krakowa.

Orgia, obficie podlewana alkoholem — trwała w mieszkaniu Winiarza przez trzy dni z małymi przerwami. Gdy Winiarz opuszczał na chwilę mieszkanie, zamykał dziewczynę na klucz, aby nie mogła się wydostać na ulicę. Po odkryciu całej tej historii Winiarza aresztowano i wytoczono śledztwo.

Po kilku dniach został on wypuszczony na wolną stopę a w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych. Razem z nim, stanął przed Sądem magazynier Władysław Skaza, który odpowiada za wprowadzenie w błąd policji, zeznając w śledztwie dla zatuszowania sprawy Winiarza, że sam odegrał główną rolę w tej brudnej aferze.

Rozprawa, która przez cały czas toczyła się przy drzwiach zamkniętych, została odroczona do 22 bm. celem powołania nowych świadków.

Bitwa między dwoma szczepami beduińskimi w Transjordanii

Amman (Transjordania) 21. 1. PAT. W dniu wczorajszym doszło na tle rywalizacji szeików dwóch szczepów beduińskich do prawdziwej bitwy w miejscowości Amarat, na pograniczu Iraku. Po trwającej cały dzień i całą noc walce, pozostawiły obie strony

62 zabitych na polu walki.

Żołnierze sąsiedniego posterunku, którzy przybyli samochodami celem przywrócenia porządku zostali rozbrojeni, a samochody ich zniszczone. Kres walce położyła dopiero ekspedycja w 40 samochodach, pod dowództwem emira Hayal Mussaida.

Złoto i broń z czasów wojny

odkryto niedaleko granicy palestyńskiej

Amman (Transjordania), 21. 1. W miejscowości Wadi Chayab, w pobliżu granicy palestyńskiej, odkryto dwa duże składy broni z czasów wojny światowej. Prawdopodobnie broń ta została ukryta przez armię turecką w czasie jej odwrotu. W składach tych znaleziono znaczne zapasy karabinów niemieckich oraz dwie skrzynie, zawierające 20 tysięcy funtów tureckich w złocie. Broń oraz złoto odstawiono pod silną eskortą do Ammanu.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

—<>—

DOSTAWA ČZAPEK POLICYJNYCH

„A. B. C.":

Wczoraj na tym miejscu zamieściliśmy p. t. „Nie ma usprawiedliwienia" wiadomość o przetargu na dostawę czapek policyjnych dla Komendy Głównej Policji Państwowej, w której podaliśmy, że dostawę otrzymała n a j t a n i e j oferująca firma „Wotan", której właścicielem jest żyd Perlberg.

Okazuje się tymczasem, że — udało się nam najzupełniej wiarogodnie stwierdzić — dostawę całkowitą otrzymała znana nam z nazwy chrześcijańska instytucja charytatywna na prowincji. Ze szczerym zadowoleniem komunikujemy o tym Czytelnikom.

CZY WARTO BYŁO?

„Wiek Nowy":

„Zarządzenia porządkowe", określające, gdzie jaki student ma zajmować miejsce według porządku wyznaniowego, miały rzekomo na celu uspokojenie wyższych uczelni. Utrzymywano ze strony miarodajnej, że młodzież oenerowska, czy też raczej jej bojówki, po osiągnięciu rozdziału miejsc zaprzestanie niepokojów, że więc równość konstytucyjna będzie ceną, za którą uzyska się wolność Nauki. Młodzież demokratyczna od dawna przestrzegała przed takimi złudzeniami. Endecy na uczelniach nie uspokoją się, ponieważ ich celem jest nie to, czy owo zarządzenie, ale ciągłe zwracanie na siebie uwagi przez organizowanie rozruchów. — Dowiadujemy się istotnie, że pierwsze awantury miały już miejsce na wykładzie prof. Nowotnego na 3-cim roku prawa. Czyż więc dla takiego „porządku" warto było poświęcać porządek prawny państwa?!".

ZAKOPANE

„Warszawski Dziennik Narodowy":

W godzinach wieczornych grupa przechodniów rozbiła ogromną szybę lustrzaną w żydowskim sklepie „Technopol" Perlrota, oraz w sklepie żydowskim mieszczącym się w hotelu „Pod Giewontem" na Krupówkach.

Wzmożony bojkot sklepów żydowskich w całym Zakopanem trwa w dalszym ciągu, pikietujący są przedmiotem owacji ze strony polskiej publiczności, przyłączają się do nich samorzutnie osoby, które nigdy do Str. Narod. nie należały i ochoczo pikietują.

F R A N C J A

„Dziennik Ludowy":

Francja jest jednym z najpotężniejszych filarów demokracji światowej, jest krajem demokratycznym i w zestawieniu z innymi państwami — wolnym i szczęśliwym. Na Francję zwrócone są oczy wszystkich demokratów na świecie, walczących w najcięższych warunkach całkowitego czy połowicznego totalizmu. Wzmocnienie demokratycznej Francji, funkcjonowanie prawidłowe tej instytucji dodaje otuchy obozowi walczącej demokracji światowej. Rozdźwięki, przesilenia, które dzięki dojrzałości i patriotyzmowi Francuzów nie mogą przybrać większych rozmiarów, dodają otuchy czarnym duchom międzynarodowego faszyzmu. Każdy sukces demokratycznej Francji jest sukcesem sprawy demokracji, a każdy krok wstecz porażką w walce o wolność.

NIEMCY W BURNUSACH

„Czarno na białym":

Jeden z pięciu przywódców ostatnich rozruchów arabskich w Palestynie nazywa się A. Roch Abdull. Jest to urodzony w Niemczech Niemiec Alfred Rock, który udał się przed pewnym czasem z określonym poleceniem do Arabii tam zamieszkał i się zasymilował. Po ucieczce z Palestyny przywódcy powstania Fauzi Beya, Niemiec Rock jako Roch Abdull objął dowództwo całym ruchem. Ta sama osobistość działa w charakterze łącznika pomiędzy Arabami narodowymi socjalistami a Trzecią Rzeszą.

Dziś przemówi gen. Skwarczyński

Warszawa, 21. 1. (A) Nowy szef „Ozonu" generał Skwarczyński, który obecnie bawi we Wilnie, wygłosi dziś o godzinie 7.50 wieczorem przemówienie przed radio. Prawdopodobnie zarysuje on program Ozonu i swojej działalności na stanowisku szefa.

„Pikieciarze spełniają obowiązek narodowy"...

Warszawa 21. 1. W Tczewie odbył się charakterystyczny proces. W niedzielę przedświąteczną pikietowano w Tczewie sklepy żydowskie. Wśród pikieciarzy i kupców żydowskich dochodziło przy tym do ostrych scysji. Między właścicielką sklepu z kapeluszami Libą Masielową a pikieciarzem Wiktorem Andrzejewskim doszło do wymiany zdań przy czym pan Andrzejewski oskarżył Masielową o znieważenie. W sądzie Masielowa oświadczyła, że walczyła tak samo jak Andrzejewski o wielką i świętą Polskę. Jako świadek oskarżonej stanął emerytowany kolejarz Cegielski, który oświadczył między innymi, że o ile mu wiadomo, wolno w Polsce chodzić gdzie się chce i kupować w każdym sklepie, a pikieciarzy nazwał szajką, która zaczepia spokojnych ludzi i powinna być przepędzona przez policję.

Sąd po rozpoznaniu sprawy **skazał Masielową na 2 tygodnie aresztu i zł. 50 grzywny, przy czym niezmiernie znamienne są motywy wyroku. Sąd w swoim uzasadnieniu orzekł, że „pikieciarze spełniają obowiązek narodowy".**

Zastrzelił — z zamkniętymi oczyma

Warszawa, 21. 1. (A) Pod zarzutem morderstwa zasiadł dziś na ławie oskarżonych właściciel przedsiębiorstwa autobusowego pod Mińskiem Mazowieckim Janusz Cybulski, który 2 strzałami z rewolweru pozbawił życia miejscowego fryzjera Szlomę Rosenberga. Między Rosenbergiem a Cybulskim toczył się od dłuższego czasu spór pieniężny, przy czym Cybulski oskarżył Rosenberga, że podaje on władzom wiadomości o rzekomo złym stanie autobusów Cybulskiego, o tym, że kursują one przepełnione pasażerami i td. Na tym tle dochodziło między nimi do kłótni, przy czym podczas jednej takiej kłótni Cybulski wyjął rewolwer, zamknął oczy i dwukrotnie strzelił. Oba strzały były celne i Rosenberg padł trupem na miejscu. Dziś w sądzie Cybulski tłumaczy się, że rewolwer sam wypalił i nie może pojąć, w jaki sposób mógł trafić, nie celując wcale do fryzjera. Sprawa trwa.

Pomoc Sowietów dla Chin

Ryga, 21. 1. (A) Donoszą z Moskwy, że marszałek Bluecher po odbyciu konferencji ze Stalinem wyjechał pośpiesznie na Daleki Wschód, aby wziąć udział w manewrach wojennych armii sowieckiej, celem zademonstrowania sowieckiego pogotowia wojskowego wobec inwazji japońskiej w Chinach. Za tydzień ma pojechać tam komisarz obrony marszałek Woroszyłow. Współpraca sowiecko - chińska zacieśnia się. Sun Fo, syn Sun Yat Sena i specjalny wysłannik rządu chińskiego w Moskwie, zawarł umowę z rządem sowieckim w sprawie niezwłocznej dostawy 200 czołgów dla armii Czang Kai Szeka. Jednocześnie nadchodzi wiadomość, że w zewnętrznej Mongolii skoncentrowano wielką armię sowiecko - mongolską, gotową do uderzenia na Mongolię wewnętrzną.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 21. 1. (A) Dziś padły większe wygrane na następujące numery:

5.000 zł. (stała dzienna wygrana) **Nr 148648.**
10.000 zł. Nr 177041.
5.000 zł. Nr 32359, 148648, 56963.
2.000 zł. Nr4203, 10434, 24076, 30916, 40505, 43724 63043, 63643, 56859, 59038, 74599, 55683, 89216, 82109 100370, 101025, 138225, 158495, 160072, 181366, 181911 199459.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 21. 1. (X) Notowania giełdy warszawskiej z dnia 21 bm.: **Akcje:** Żyrardów 66, Starachowice 39½—40, Węgiel 31½—32, Cukier 37½, Lilpop 64, Bank Polski 118.

Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3%-wa poż. inwest. I em 82¼, II em. 83¼, 4%-wa poż. dolarowa 42¼, 5%-wa poż. konwers. 68¾, 4½ %-wa wewn. 65¾, 4%-wa poż. konsolid. grube sztuki 68, drobne 67¼

Tendencja dla papierów utrzymana.

PRZED 40 LATY

GDY ZOLA NAPISAŁ „J'ACCUSE"...

EMIL ZOLA W OBRONIE DREYFUSA

Ostatnia faza afery Dreyfusa

Przed 40 laty, w dniu 13 stycznia 1898 roku ukazało się Zoli „J'accuse". Był to ów list który uczynił pisarza, stojącego dotąd zdala od polityki, sławnym i który go złączył z losem Francji. Z listem tym wkroczyła afera kapitana Dreyfusa w decydującą fazę. Cała, sztuczna plątanina fałszerstw, intryg i oszczerstw nagle zapadła się i znikła z widowni.

Zola — Clemenceau

Emil Zola nie interesował się z początku zbytnio całą „aferą". Dopiero w listopadzie 1897 roku wystąpił w trzech artykułach, ogłoszonych we „Figaro" w obronie niewinnego żydowskiego oficera artylerii. Ale „Figaro" nie chciało zamieścić dalszych wynurzeń Zoli, który nie ustał w walce, lecz ogłosił swoją opinię o całej aferze Dreyfusa we formie broszury pt. „List do młodzieży". Kiedy dnia 6 stycznia 1898 roku sąd wojenny ogłosił skandaliczny wyrok, uwalniający majora Esterhazy, napisał Zola swój sławny list, który ogłosił w dniu 13 stycznia w czasopiśmie „Aurore". Pierwotny tytuł listu brzmiał: „List do Prezydenta Faure". Clemenceau przekreślił ten tytuł i napisał nad artykułem słowa: „J'accuse".

Oskarżam...

List był zamieszczony na całej stronie gazety. Powtarzały się w nim zarzuty:

— Oskarżam porucznika Paty de Clam....

— Oskarżam generała Mercier...

— Oskarżam generała Boisdeffre...

W parlamencie — Jaures

Sąd wojenny, najwyżsi dostojnicy armii, sztab generalny zostali publicznie oskarżeni o naruszenie prawa. W nocy wybuchło oburzenie w parlamencie. Hrabia de Mun żądał w interpelacji odpowiedzi rządu, który winien podjąć „najostrzejsze środki przeciwko człowiekowi obrażającemu armię". Posłowie socjalistyczni postanowili z początku zachować rezerwę, albowiem nie chciano stracić popularności wśród wyborców. Ale Jaures nie dał się powstrzymać. Wstał i wygłosił przemówienie, które zaczął od słów: „Republika została wydana na łup generałów". Premier Meline i minister wojny generał Billot oświadczyli, że prokurator wniesie skargę przeciwko Zoli. Izba deputowanych przyjęła z zadowoleniem odpowiedź premiera. Dnia 7 lutego stanął Emil Zola przed sądem.

Zola przed sądem

Obrońcami jego byli dwaj bracia Jerzy i Albert Clemenceau oraz słynny wówczas adwokat Labori. Przewodniczący sądu Delegorgue usiłował ściszyć głos Laboriego, mówiąc niemal przy każdym pytaniu:

— Uchylam to pytanie.

Emil Zola odczytał w sądzie oświadczenie, którego zakończenie brzmiało:

„Nie chciałem, by mój kraj pozostał pogrążony w kłamstwie i niesprawiedliwości. Możecie mnie tu zabić, a przecież Francja podziękuje mi kiedyś, albowiem dopomogłem jej do uratowania honoru".

Ulica demonstrowała przeciwko „zdrajcom" i „sługom zdrady". Krzyk ulicy zapełniał korytarze Pałacu sprawiedliwości.

Zola został zniewazony, opluty, zbity.

— Jesteście kanibalami — wołał.

Wyrok skazujący

Generał Boisdeffre oświadczył wobec sędziów przysięgłych, że jeżeli Zola zostanie uwolniony, to cały sztab generalny ustąpi. Labori wygłosił przemówienie trwające trzy dni, Jerzy Clemenceau oświadczył:

— My stoimy przed wami, ale wy znajdujecie się w obliczu historii.

Wyrok został ogłoszony w dniu 23 lutego. Zola został skazany na najwyższą karę, na rok więzienia i 3000 fr. grzywny. Odpowiedzialny redaktor pisma „Aurore" Perreux został skazany na 4 miesiące więzienia.

Proces — umorzony

Ale wyrok skazujący poruszył Francję. Pół Francji opowiedziało się za Zolą. Po pół roku po namiętnej walce nieznanej dotąd we Francji można było stwierdzić, że raport pułkownika Henri został sfałszowany. Chodziło tu, jak wiadomo, o kartkę ze słowami: „Cette canaille de D....", którą rzekomo miał napisać niemiecki attache wojskowy, Schwarzkoppen. Henri odebrał sobie życie we więzieniu, Esterhazy uciekł do Londynu, Paty de Clam poszedł na emeryturę, gabinet upadł, ale dopiero w roku 1899 wrócił Dreyfus z Wyspy Diabelskiej, a dopiero w roku 1906 został całkowicie zrehabilitowany. Proces Zoli umorzono.

„Judenstaat"

Teodor Herzl przebywał w Paryżu podczas tych burzliwych dni. Z początku z bezgranicznym podziwem, a potem z rozgoryczeniem spoglądał na to jak czynniki klerykalno - wojskowe w obawie przed upadkiem posługiwały się coraz silniej antysemityzmem. Było to możliwe nawet we Francji Voltairea i Monteskwiusza. Z tego oburzenia powstał „Judenstaat".

Dziesięć rad Akademii

dla ludzi, którzy chcą być szczęśliwi

Istniejąca w Bernie Akademia nauk moralnych opracowała i wydała dziesięć przykazań szczęścia. Zawierają one rady, jak żyć i w czym znaleźć szczęście. Oto te przykazania:

1) Pamiętaj, że na świecie nie ma całkowitego szczęścia.

2) Praca nie jest przekleństwem, ale koniecznością.

3) Żeń się jak najwcześniej, o ile możności — przed skończeniem lat dwudziestu. Małżeństwo powinno być pierwszą i najczystszą radością życia.

4) Nie zazdrościć! Zazdrość gniewa i wyczerpuje. Nie można jej ukryć, a przez to wszystkich źle dla ciebie usposabia.

5) Zdrowie jest dobrem. Ale jednak — nie największym dobrem, i twoje szczęście wymaga tego, abyć sobie z tego dobrze zdawał sprawę.

6) Nie żałuj przeszłości i do ostatniej chwili miej nadzieję na przyszłość.

7) Nie niwecz namiętności; życie bez nich jest martwe. Ale naucz się rządzić nimi.

8) Pieniądz — to największa rana naszego istnienia. Jeżeli wzbudzisz w sobie siły, aby nimi pogardzać, to twoja droga do szczęścia będzie o połowę skrócona. Jeżeli zaś przywiążesz się do nich — to droga ta rozciągnie się w nieskończoność.

9) Zawsze i we wszystkim jest jakaś dobra strona. Zwracaj tylko na nią uwagę.

10) Nie lękaj się śmierci, nie myśl o niej i nie uchodź przed nią. Żyj tak, aby przyszła w swoim czasie, tak, jak noc zmieniająca dzień, jak dzień zmieniający noc.

Kto zostanie prezesem zarządu kahalnego w Tarnowie?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 21. 1. Jak już wiadomo, w niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się wybór nowego prezydium zarządu kahalnego. Dotychczas żadna z grup politycznych nie wyjawiła swego stanowiska, tak, że trudno przewidzieć jak zakończy się przesilenie w zarządzie kahalnym. Grupa syjonistyczna trwa na swym stanowisku, że aczkolwiek gotowa jest kierować gospodarką kahalną, to jednak tylko pod warunkiem, że poparta będ. przez większość w zarządzie kahalnym. Należy bowiem uwzględnić, że w zarządziekahalnym zasiada 4 syjonistów, (dwóch ogólnych syjonistów i dwóch mizrachistów), dwch bundc. v, dwóch z Agudy, a raczej jeden agudowiec i jeden z grupy ortodoksji bobowskiej, jeden z Klaus i jeden z Jad Charuzim, tak, że większość niesyjonistyczna, która często występuje w zarządzie zwarcie, gdy chodzi o wystąpienie przeciw syjonistom, wynosi sześć głosów, przeciw którym niepodobna rządzić w kahale.

Dotychczas nie odbyły się żadne pertraktacje między poszczególnymi ugrupowaniami i rokowania takie w ogóle się nie odbędą. Chodzi bowiem o to, aby raz na zawsze ustalić, która z grup prowadzi politykę partyjną na terenie kahalnym, przy czym każda z grup antysyjonistycznych rezerwuje sobie stanowisko opozycyjne wobec prezydium syjonistycznego, nie dysponującego większością w zarządzie kahalnym. Wedle pogłosek, podobno część niesyjonistycznych członków zarządu ma znowu rzucić swe głosy na dotychczasowego prezesa p. Dra Menderera, przy czym Bund zwołał na niedzielę zgromadzenie ludowe celem omówienia sytuacji wytworzonej w kahale.

Z treści afisza bundowskiego, w którym w części polskiej czytamy o „nierozumnej" polityce syjonistycznej w kahale, a w części żydowskiej o „szkodliwej" polityce syjonistycznej widocznym jest, że i Bund wolałby utrzymanie obecnego prezydium kahalnego, choć prestiż partyjny każe Bundowi pisać o „grzechach" w kahale, mimo, że za te „grzechy" ponosi Bund pełną współodpowiedzialność, ileże swoimi głosami mógł Bund każdej chwili utrącić obecne prezydium kahalne. W każdym razie wszystkie ugrupowania będą musiały w niedzielę zadecydować o losie samorządu Gminy żydowskiej w Tarnowie.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

16)

Przekład autoryzowany

— Jak długo pozostanie pan jeszcze w Salzburgu — pytała się, oczekując odpowiedzi: „Do jutra".

Nie odpowiedział natychmiast, a wzrok jego stał się przenikliwy — niech mi pani poradzi.

— Jeśli panu Toscanini i barok nie przypadają do smaku nie będzie się pan dobrze czuł w naszym mieście.

Och... dlaczego? Są tu piękne gotyckie madonny o cichych, jasnych twarzach i przecudownych rękach.

Roześmiała się — dlatego chce pan pozostać?

Pozostawałem już w mniej miłych miejscach dla mniej miłych spraw. Ale pani po festivalu na pewno wyjedzie, nie prawdaż?

Jeszcze nie można wiedzieć — odpowiedziała pani Graumann tajemniczo — Alix... to jest miss Pfann ma tu filmować. Gra rolę Nanettel Mozart.

— Kto to?

— Siostra Mozarta, naturalnie.

— Nie interesujące — odpowiedział Sunin obojętnie, mając na myśli siostrę Wolfganga Amadeusza. — Miss Pfan ma filmować? Czy pani z nią się spotka?

— Ależ tak — odpowiedziała Irena — czy mam jej coś powiedzieć w imieniu pańskim?

— Byłbym jej bardzo wdzięczny, gdyby zorganizowała małą wycieczkę w okolicę. W prospektach bardzo wychwala się tę okolicę, ma być cudwna... Jeziora, kolejki linowe itd...

— Alix to napewno uczyni. Jest doskonałym ciceronem...

— Taka wycieczka w czwórkę — rozważał Sunin rozkoszując się tą myślą i nalewając trochę wina do kielicha pani Graumann — byłaby bardzo miła. Potem, jak gdyby dopiero skonstatował, że Irena go nie rozumie, objaśnił: — pani, miss Pfann, nudny Weltz i ja.

— Ja w żadnym wypadku nie wchodzę w rachubę.

Dlaczego nie? — zajadał teraz z lepszym apetytem niż przedtem — czy ma pani pensjonariuszy, którzy bez pani obejść się nie mogą? Albo może pani jesteś tego zdania, że ja zachowuję się nieodpowiednio? Przysięgam pani, że czynię co mogę... Ale wracając do planowanej wycieczki, niech pani nie psuje nam przyjemności. Jeśli pani nie chce tego uczynić dla mnie, niech to pani uczyni dla równowagi. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta, to do niczego. Zresztą pani jest tutejsza, ma więc pani jakieś obowiązki gospodyni.

Ierna była lekko wstawiona, ale mimo to nie mogła zrozumieć, dlaczego Sunin tak nalega, wszak mógłby się spotkać z Alicją w jej hotelu — albo w swoim hotelu — albo w swym aucie, gdzieś poza miastem. Poco ta ciężka formalność wycieczki? Alix nie miała zbytniego nabożeństwa dla takich rzeczy, a pan Sunin również nie robił wrażenia człowieka, którego by zbytnio interesowały górskie, wilgotne lasy sosnowe i ciche lodowce. Ta twarz głęboko zmęczona blada o nerwowych rysach i zmarszczkach koło oczu, o twardym wyrazie ust świadczyła tylko o tym, że człowiek ten jest niewolnikiem miasta, najlepiej czuje się w gorącej atmosferze przemysłu wielkiego we wiecznie niespokojnej strefie polityki i kapitału.

Pani Graumann była bardzo przygnębiona. Chciała wypuścić z rąk widelec i dotknąć się czoła, by skonstatować, czy jej mózg nie stoi otworem i obnaża jej myśli.

— Przyjeżdżam z Pittsburga — powiedział Sunin jak gdyby chciał odpowiedzieć na jej nieme pytnie — a jadę do Baku W Salzburgu chciałem spędzić kilka dni spokojnych.

Taras był już prawie zupełnie pusty. W sali tylko kilka stolików było zajętych, ale mimo to szalał dalej jazz.

W świetle reflektorów fasady hotelowej spało kilka aut na ulicy, małe miasto było zmęczone. Irena straciła zupełnie apetyt, zimno jej się zrobiło w cienkim płaszczu, który uznawał widocznie tylko przepych, ale nie dawał żadnego ciepła.

— Pani chłodno? — spytał się Sunin — może przejdziemy do sali?

— Chętnie poszłabym już do domu, jest już północ.

— Dopiero północ, jutro się pani wyśpi

Uśmiechnęła się: — Nie da się — nie mogę swej córce dać złego przykładu.

Podniósł oczy zdumione: — Pani ma córkę?

— O tak, moja dziewczynka liczy cztery i pół lat. A gniewa się, jeśli mamusia przychodzi późno do domu. Jej głos miał teraz ton głęboki właściwy tylko gołębiom i matkom. Skinęła głową i wstała — Sunin, wahając się odłożył serwetkę i również wstał — Zdawało się, że go to zaskoczyło, a nawet było nieprzyjemne, że Irena miała dziecko.

— Czy jest podobna do pani? — Zapytał, nie odrywając już oczu od jej twarzy.

— Chyba nie. Trochę podobieństwa chyba jest — ale ludzie utrzymują, że moja mała jest podobna do swego ojca.

Potem przeszła z panem Suninem przez pusty taras, jasno oświetloną prawie że opustoszałą salę, a kelnerzy głęboko im się kłaniali. Nie była bardzo ze siebie zadowolona, miała wrażenie, że oszukała w sposób chytry swego hojnego gospodarza, że odgrywała przed nim bohaterkę jakiegoś taniego dramatu teatralnego. Irena szła wyprostowana, zagryzając wargi, w których był jeszcze smak mocnych win włoskich, czuła się podniecona i nerwową, wkładała i zdejmowała długie rękawiczki, a potem jej ciepłe nagie palce dostały się nagle w mocne ręce męskie.

— Dobranoc, panie Sunin.

— Niech mi wolno będzie podziękować za tak mile spędzony wieczór.

Pełna winy popatrzyła mu w oczy — ja to powinnam uczynić. Dobranoc — wieczór był naprawdę bardzo miły.

Buick czekał już, i to wyłącznie tylko na Irenę, bo jego właściciel nie próbował nawet jej towarzyszyć. Cicho bez żadnych sygnałów i prawie bez szmeru motoru posuwał się ciężki wóz po próżnych tak późną porą nocną placach. Słychać było daleki gwizd jakiegoś pociągu, czarna rzeka szemrała, cicho oddychały te śpiące ulice bezbronnego miasta. W hotelu „Oestereichischer Hof" kilka okien było jeszcze oświetlonych. Irena popatrzyła w górę, zastanawiając się czy Lixl znajduje się w jednym z tych pokoi — a może jest teraz w kasynie przy ruletce i przegrywa pieniądze swego przyjaciela? Miło byłoby teraz rzucić kuzynce kilka kamyczków do okna — „hallo, Lixl, czy wiesz już, że Axel Sunin zaprosił mnie na kolację? Nie, nie mnie, raczej twój płaszcz, który tak bardzo był mu znany. A może zapłacił za ten płaszcz?"

Szofer usłyszał stłumiony śmiech damy, nie zwrócił jednak na to uwagi, patrząc stale przed siebie, jak jedna z tych nowych figurynek wielkich salonów mody, które przypominają tylko twarze ludzkie. Gdy pani Graumann wysiadła z auta, by kilka kroków przejść pieszo, nie odjechał natychmiast, lecz zaczekał, aż otworzyła bramę domu. Irena otworzyła drzwi wejściowe i niespostrzeżenie dostała się do przedpokoju. Przez górne szyby przedostawało się pasmo poświaty księżycowej, w pokoju miss Wallace świeciło się jeszcze, a śpiewak nadworny chrapał dziwnie donośnie. Chrapał prawie że tenorem...

Rudolf Prank przyszedł jak zwykle pierwszy do biura, a zanim powiesił kapelusz, odezwał się telefon. — Hallo — krzyknął budowniczy — tu Prank. Trzymał słuchawkę lewą ręką a prawą usiłował otworzyć jakiś list.

— Tu kancelaria doktora Graumanna — rozległ się gorliwy głosik panny Kranzler — czy to pan budowniczy? Tak? Proszę zaczekać minutkę.

Rozległy się jakieś szmery, a Prank odłożył list nieprzeczytany. Przy telefonie zjawił się dr Graumann.

— Dzień dobry — dzień dobry, Rudolfie, czy znajdziesz dla mnie jakiś kwadransik? Chciałbym natychmiast przyjść do ciebie.

Dziesięć minut później ściskali sobie obaj panowie ręce, chociaż obaj byli nieco zażenowani. Graumann miał wygląd człowieka zmęczonego i wyczerpanego, jego piękna młoda twarz miała wyraz świadomie obojętny i wyczekujący.

(C. d. n.)

TABELA LOTERII

(nieurzędowa) **z dnia 20 stycznia**

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 84270

Zł. 10.000 na n-ry: 50270 80597 116988

Zł. 5.000 na nr.: 28136

Zł. 2.000 na n-ry: 2377 28646 33142 34457 40639 65105 68856 69035 74701 93513 97313 101529 109862 120635 136433 163892 185728 194308

Zł. 1.000 na n-ry: 6186 8434 27384 35279 38135 38163 40726 44725 44885 61767 63871 71209 92922 96157 96898 97358 99470 101549 116183 117994 127142 127452 134771 145688 148706 163763 169954 170632 171419 175954 179513 183655 194738

Wygrane po 200 zł

139 47 214 20 775 961 85 1035 163 73 203 376 498 844 2057 80 181 211 534 608 847 3157 378 569 619 700 42 69 878 906 4307 434 623 28 749 5062 400 540 717 84 804 960 6009 56 90 161 601 752 90 7054 138 62 298 315 534 728 32 823 957 8067 78 109 53 312 41 99 462 524 33 75 76 851 988 9231 314 646 765 94 803 901 18

10105 276 81 85 358 837 62 11065 221 91 400 40 66 577 93 728 813 991 12110 27 207 357 425 51 56 73 520 601 730 65 94 904 74 13078 108 352 77 508 47 14011 262 385 582 974 15119 227 47 358 471 678 750 16211 461 692 770 81 822 900 17046 225 56 85 305 501 48 634 758 931 18123 52 75 310 19 36 672 704 833 989 19153 78 275 501 801 907 27 98

20182 382 534 83 834 75 962 21076 248 472 696 902 22001 34 57 93 193 760 71 23120 230 73 612 718 867 902 24186 302 13 446 519 614 87 705 861 921 25087 124 241 540 643 26161 211 419 61 804 965 27064 208 321 81 545 624 75 852 74 28162 358 87 536 29099 384 454 88 776 904

30292 421 520 664 962 31266 414 576 61 744 539 99 32048 588 638 985 33115 89 263 394 447 63 668 90 824 97 987 92 34122 284 317 85 419 689 767 988 35015 38 58 165 573 602 22 25 709 33 59 810 963 97 36133 459 589 727 908 37016 198 318 24 642 973 38152 206 74 500 604 39133 76 78 294 342 60 71 512 84 869 995

40131 234 305 54 513 43 70 88 672 796 41034 55 157 364 81 534 80 769 930 42017 21 91 200 82 356 411 562 604 31 72 701 853 85 93 904 69 81 43137 286 90 306 84 432 596 611 17 35 893 44033 35 74 95 104 62 214 555 740 827 46 45012 36 115 37 245 344 55 86 605 76 89 46049 82 347 514 970 47294 373 591 814 68 48239 341 478 507 11 65 804 46 947 49151 279 361 88 459 649 84 747 930

50037 211 313 64 623 73 885 947 94 51063 152 64 249 334 557 903 52106 30 264 537 834 981 53049 86 159 249 94 351 516 602 88 882 99 903 9 54106 663 712 55008 213 58 330 475 584 778 868 901 32 41 56066 87 194 234 39 50 64 99 502 5 78 740 853 54 78 81 910 57362 94 416 545 50 783 58163 238 49 70 343 97 416 823 42 59075 143 62 304 37 40 412 509 85 612 706 79 85 933 44

60051 170 221 55 64 670 832 90 927 92 61012 128 47 276 320 440 85 534 45 756 62190 417 32 79 96 624 723 28 78 802 51 63081 268 326 534 54 604 767 64137 38 92 371 85 424 530 611 65238 562 725 66002 200 536 655 714 81 810 93 978 67069 72 217 476 518 30 702 92 68019 131 88 247 87 97 428 44 636 711 70 72 927 69061 134 42 64 215 99 380 484 525 842 903 64

70046 55 85 93 355 93 401 31 752 93 968 71028 61 316 484 500 71 690 867 994 72014 17 608 770 802 59 69 73170 222 349 481 544 626 58 91 847 67 929 43 74159 430 538 698 848 84 960 75158 254 499 630 65 88 867 76140 541 90 606 798 873 83 986 77105 55 452 515 46 737 854 58 78042 259 666 793 79013 58 222 90 405 31 583 602 16 36 724

80024 62 136 226 323 91 441 87 552 719 834 83 982 81017 57 80 255 321 91 709 879 916 82068 150 328 85 733 852 904 83083 144 45 300 81 86 540 627 758 832 84 84031 320 67 446 86 614 92 768 811 85084 122 421 682 808 903 86030 216 27 84 341 424 52 58 554 671 709 59 99 902 79 87204 11 326 461 531 58 91 627 723 822 88010 160 88 278 400 69 615 42 744 856 84 92 999 89120 254 84 322 76 511 616 53 83 90 862

90003 256 70 378 567 669 81 97 878 90 918 91066 283 491 585 607 12 734 92063 488 98 99 905 736 817 84 97 93093 394 566 692 718 94274 337 616 777 890 923 95174 315 440 69 567 625 781 82 821 81 86 88 900 96065 96 278 316 78 85 434 572 67 765 966 91 97080 414 572 629 34 69 93 794 98038 165 224 305 33 38 794 879 85 99083 339 62 80 401 506 646 778 808

100049 63 137 465 521 840 101088 201 34 325 44 561 622 727 811 65 953 102038 111 20 60 587 720 837 77 95 103044 85 98 252 360 522 604 10 834 952 104233 596 676 78 936 50 69 77 105171 267 313 464 601 933 53 106251 57 396 426 644 707 66 919 107067 141 290 313 590 696 98 737 952 108113 316 401 534 660 996 109009 100 53 246 446 552 83 667 72 720 22 34 53 830 909

110004 7 82 165 82 302 443 527 653 768 969 111127 386 665 745 902 112005 124 52 57 82 460 518 49 600 36 74 765 113029 334 83 550 65 804 75 114109 66 277 322 35 88 94 95 442 576 646 61 98 840 59 79 96 5115193 428 606 116171 255 419 519 96 619 812 65 117015 72 377 456 61 567 87 684 590 935 118030 31 39 152 253 454 511 624 33 74 754 808 99 931 119071 100 278 396 414 54 829

120291 98 344 491 839 47 972 121079 185 326 44 64 600 19 42 54 80 753 64 869 90 932 34 93 122042 92 113 247 51 326 504 49 701 34 90 123145 265 344 48 475 591 124045 336 91 440 561 722 63 90 125178 204 458 690 97 739 826 126008 70 133 43 225 95 418 512 95 631 722 987 127007 242 44 345 5 499 536 798 825 53 973 128107 68 261 348 57 538 58 88 775 901 129068 96 183 522 807 51 993

130175 275 354 530 698 893 999 131147 246 48 343 46 404 82 504 132049 157 205 98 314 467 85 599 621 90 735 133060 186 205 33 82 329 422 577 726 28 91 805 134190 306 346 908 135250 322 29 632 85 883 136060 133 356 543 137365 407 650 138183 331 576 635 901 139029 123 42 239 535 712 82 821

140124 326 49 55 400 734 52 884 97 141256 401 504 869 721 47 142065 226 381 518 30 634 61 769 77 143085 121 371 320 79 618 726 863 144132 33 59 61 285 471 680 145010 100 391 92 437 96 766 834 146623 703 54 903 17 21 147010 55 106 77 226 386 493 611 98 791 839 77 932 148042 154 80 283 510 707 20 814 149123 291 495 565 707 26 812 958

150376 677 881 151097 101 56 265 400 4 508 85 601 21 770 81 93 912 152454 599 688 783 92 153095 207 322 767 956 154283 345 93 623 68 94 155 056 87 242 698 156138 255 541 37 641 779 893 99 924 32 157197 205 704 880 944 158029 106 28 339 462 766 878 952 159045 116 98 247 55 77 438 783 952

160084 194 373 786 964 161073 106 286 403 16 722 162156 74 301 12 444 543 868 163157 83 505 725 164022 46 66 131 240 335 489 576 669 744 57 843 165005 422 542 717 166037 106 253 540 689 725 167367 615 71 746 936 44 84 168176 86 301 527 630 87 756 830 169031 155 258 76 328 530 73 607 73 722 926

170941 171054 174 652 848 172144 492 562 667 701 802 173092 377 666 711 921 174111 33 58 254 411 86 664 765 175144 306 438 572 669 92 940 176286 339 513 47 716 78 809 914 177336 414 572 90 93 849 67 802 17 26 178145 252 437 508 179044 81 109 243 390 573 97 601 79

180104 234 384 413 557 91 622 73 703 22 817 26 928 181352 431 43 98 531 76 182121 32 33 51 373 441 599 692 870 183359 96 472 98 631 810 45 960 184044 205 31 393 578 838 988 185156 66 222 83 345 427 66 636 57 739 56 801 186107 328 65 587 631 67 737 820 187151 342 554 956 67 188215 91 99 420 97 543 627 90 771 74 189005 56 114 77 250 391 523 828 59 991

190145 248 538 625 731 37 91 879 191090 467 652 852 935 192060 92 188 223 36 52 382 868 987 193217 441 607 704 869 997 194011 70 90 393 404 6 72 89 127 78 90 94 641 805

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł

398 403 828 1328 39 527 834 2117 219 331 53 446 541 693 707 3270 567 648 701 4164 342 60 510 600 68 849 5313 66 421 43 96 6104 244 505 70 77 703 77 827 954 7005 302 49 539 877 8226 76 384 787 9137 248 82 532 53 903

10441 861 759 865 924 53 11283 621 814 48 12095 123 283 13405 507 688 934 14202 36 459 835 15064 424 16358 733 17086 127 56 355 433 515 824 905 18415 695 891 19059 234 90 963

20352 457 641 78 98 799 917 21542 928 22028 281 384 486 555 23052 654 776 24019 507 59 604 25338 55 489 838 51 971 26325 702 933 27688 28092 130 390 551 602 29310 22 62 464 773 94 821

30151 423 670 31181 620 32204 337 443 79 633 97 745 56 33147 304 415 525 34043 296 356 474 772 35214 339 36053 248 85 443 37082 225 356 38117 24 282 455 788 842 39001 849 93

40348 453 68 41224 690 838 42669 796 98 43768 879 44520 45214 70 459 503 46129 73 317 654 850 78 47077 125 443 533 766 903 48189 447 605 770 879 932 49193 224 40 446 64 813 911 53

50069 317 51055 199 243 355 506 941 52050 119 53062 178 700 902 77 54126 246 623 37 715 975 77 55076 541 82 752 800 56627 873 948 57286 400 37 708 58008 12 223 503 721 834 59133 41 60 324 521 39 679

60183 61437 585 635 785 97 820 62276 704 828 995 63201 40 687 64052 239 55 372 610 751 91 65082 292 561 622 921 66083 172 341 626 67557 727 41 68178 466 654 89 746 938 69132 70 295 405

70008 109 349 484 572 609 877 71121 73 630 789 852 98 72095 155 244 451 57 94 501 17 779 867 967 73401 80 593 771 914 37 74057 95 328 93 459 93 572 611 27 75092 97 221 333 37 404 911 18 52 76313 63 78 411 750 77038 256 301 29 604 9 42 796 853 940 78109 93 509 751 57 801 67 976 79411 561 953

80089 143 209 12 322 481 555 85 762 809 921 81634 830 54 82422 47 678 738 865 83062 404 557 823 930 84048 222 45 385 947 85004 557 623 86353 516 48 664 729 52 807 87603 973 88319 470 547 611 878 89454 620

90987 91023 142 202 56 63 372 614 38 838 55 82 99 92184 321 93072 124 285 409 94049 133 545 77 699 740 95067 158 66 288 96088 774 97120 38 281 92 331 506 638 39 98056 418 97 551 745 876 99199 771

100125 211 616 96 999 101471 662 102042 403 49 650 732 883 88 103021 29 70 153 95 365 656 896 104248 576 889 105347 404 591 670 896 106021 164 259 301 98 854 932 40 107060 254 329 581 628 741 108098 139 109347 72 703 873 940 79

110652 723 991 111098 243 45 61 786 112398 548 636 39 860 71 982 113080 242 95 339 740 114047 257 566 991 115056 61 410 531 944 116172 258 649 97 117009 77 572 118044 75 352 536 635 834 55 119752 57

120030 118 285 301 26 606 13 85 121134 476 760 802 91 285 122470 557 820 79 123260 62 776 124006 14 108 534 37 44 96 125650 989 126197 265 374 643 127011 267 400 11 641 715 873 988 129155 91 503 635 997

130615 744 131643 743 863 132095 164 349 558 905 133102 452 582 134141 215 537 41 135066 197 465 688 136187 245 726 937 137634 751 138217 653 880 139170 310 694 853

140155 233 457 141824 142262 678 143123 315 413 615 785 981 144762 903 70 145574 714 147026 57 602 148444 656 869 78 918 149154 76 251 803

150063 68 399 527 633 761 912 151104 25 243 568 626 952 89 152104 44 698 802 153281 540 769 936 154336 411 510 683 855 155012 312 667 729 156068 294 338 441 87 812 79 908 157253 604 158841 932 87 159048

160181 439 398 161293 583 860 162016 112 234 75 422 627 38 163122 463 624 85 753 164121 796 165639 884 913 166114 238 479 691 769 167495 587 772 913 168053 84 269 736 847 54 986 169160 550 746 906 37

170054 162 260 405 69 171194 471 172984 173018 59 205 423 79 514 32 174122 206 10 435 579 175363 637 737 992 176066 162 520 663 831 177003 49 528 178261 372 550 178107 292 484 501 50 82 613 51

180144 347 548 774 181171 881 182010 510 68 879 183023 320 538 637 43 64 184026 454 546 642 748 185159 458 529 627 67 798 186062 80 114 395 666 724 844 187095 149 62 856 921 189332 459 579 645 722

191645 780 192237 389 450 678 802 193531 660 194065 105 335 726 63

IV ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł padła na Nr 158710.

Zł 75.000 na Nr 78008.

Zł 50.000 na Nr 120245

Zł 10.000 na N-ry: 38661 136127

Zł 5.000 na N-ry: 31323 60070

Zł 2.000 na N-ry: 52585 62886 74201 87872 93254 97128 102679 106546 111096 130196 152936 187319 188189 194179

Zł 1.000 na N-ry: 1420 3466 8358 8496 9965 15704 21480 22170 27037 31222 32137 45108 47890 48258 48440 72374 75773 89509 89888 101294 117057 118620 139839 156099 185140

Wygrane po 200 zł

266 68 402 702 847 2054 479 99 609 768 842 81 3012 47 67 326 414 57 539 763 867 978 4212 52 467 547 754 5073 220 460 75 568 639 720 828 57 954 6132 280 312 991 7212 439 714 8550 9131 51 205 529

10355 75 11094 319 76 753 12265 470 673 13021 556 614 912 79 14092 145 89 929 15184 289 437 16395 753 17996 18184 380 639 19154 367 645 890 988

20092 631 803 21105 15 446 618 78 779 22351 70 79 87 519 703 863 91 23251 735 79 901 78 24060 130 88 801 25818 26089 282 491 786 27108 917 28101 586 705 29093 300 857 942

30058 95 31023 561 32026 304 670 847 957 33356 780 34379 35539 59 75 36024 335 556 711 817 96 37392 609 727 856 38492 989 39022 60 170 223 379 638 46 701 815

40136 223 367 444 49 761 41226 443 659 42139 309 476 554 865 43054 89 277 44347 833 45145 57 604 10 827 46123 292 586 676 96 47911 48028 157 203 608 985 989 49072 304 519 853

50366 545 76 78 51585 99 52404 756 53298 645 737 77 54671 828 964 55106 306 471 548 56029 276 95 516 57128 306 622 92 803 9 21 58342 412 572 650 59301 732

60360 422 591 859 61097 183 85 363 531 731 62659 754 999 63307 482 805 64072 170 316 772 873 65452 608 15 66046 345 497 617 67112 857 928 68037 317 42 548 59 69112 277 403

70091 416 71234 308 400 716 27 86 953 72064 607 826 74094 196 99 455 82 75351 811 76145 57 335 786 838 77763 78040 322 84 79206 470 706

80013 260 945 81185 217 84 661 848 82653 975 83006 360 446 964 84619 85093 86291 460 506 725 20 887 908 87289 427 52 97 632 901 88145 65 245 74 890 907 38 39 89136 327 962 84

90458 741 91226 402 77 605 92044 75 229 598 718 93102 14 93 282 591 659 801 37 94070 239 83 792 912 95086 282 814 89 96186 285 699 711 881 97034 909 98487 583 616 809 78 927 99074 394

100871 74 101255 377 436 58 59 512 815 93 949 102343 841 103149 337 412 51 354 104070 77 98 146 403 4 13 602 9 738 885 105454 763 888 988 106413 18 812 945 89 107177 216 750 54 964 108009 34 95 590 622 716 94 109272 434 38 729 908

110049 74 332 623 58 111205 340 756 970 112035 338 41 409 737 850 917 113403 58 61 114022 57 137 291 612 818 115054 220 364 452 517 29 92 116093 327 667 703 24 117010 49 138 371 499 837 44 922 78 118426 700 37 61 826 119024 31 182 353 448 575

120371 506 70 121006 935 122019 78 473 563 774 873 900 123019 340 443 47 836 124226 917 73 125829 126443 526 68 769 842 60 77 127351 718 939 128002 317 704 874 129162 68 508 699 791

130348 652 709 908 131308 485 549 50 750 847 918 132283 801 133113 75 486 607 749 134077 697 863 94 135432 719 43 136101 75 137031 461 138069 750 856 139517 870 85

140034 168 310 20 544 806 945 141141 44 511 142127 443 535 143414 144503 31 606 145293 642 146559 733 831 147672 792 148437 643 149004 15 402 80 985

150155 232 54 730 151451 538 834 152310 597 659 962 153112 820 154090 126 46 59 596 725 34 850 155246 314 31 422 156652 956 157566 678 882 158012 108 68 90 696 159005 119 47 825

160184 327 474 560 788 161237 474 580 162292 382 533 676 861 997 163151 52 648 761 164278 536 616 165004 566 78 658 920 166047 486 167180 497 700 168171 258 80 824 169183 346 51 565 831

170030 255 325 501 778 171051 738 172020 782 173662 174108 317 618 719 21 32 94 175263 486 176561 97 177006 436 95 656 770 178203 533 746 854 179610 737 61 69 911 12 89

180255 68 475 818 50 66 181083 90 353 73 620 828 182493 847 183429 572 81 184523 185143 673 186204 68 370 621 969 187140 756 188298 189412 529 935 77

190149 191011 429 636 719 996 192263 595 691 790 193117 211 594 747 194135

Uśmiechnij się

W Hadze

Brama na rozcież otwarta, przechodniom ogłasza,
że gościnna i (bociana) w gościnę zaprasza...
(Express Poranny)

Albo-albo

Jedyną funkcją posłów w „parlamencie" sowieckim jest wznoszenie okrzyków na cześć Stalina i wstawanie w odpowiednich momentach.

A kto nie wstanie — będzie siedział.

Rewia w Moskwie

— Czym jesteś?

— Generałem, towarzyszu Stalin!

— Hm... I jak to się stało, że jeszcze nie zostałeś rozstrzelany?

Nad Sekwaną

Na temat bezowocnych — jak dotąd — rozmów czołowych przedstawicieli Frontu Ludowego z prezydentem Lebrunem;

Zawracanie Głowy... Państwa.

Uśmiech Temidy

— Gdy obaj oskarżeni bili się wzajemnie stołkami, czy świadek nie próbował ich uspokoić?

— Niestety, to było niemożliwe panie sędzio. Nie było trzeciego stołka!

Samoobrona

Malarz K... jest postrachem swych znajomych których z niezwykłą wprawą naciąga na drobne pożyczki, wahające się w granicach dziesięciu złotych.

Wczoraj złapał w barze mecenasa B...

— Mój drogi, muszę cię poprosić o wybaczenie, ale...

— Bardzo chętnie! — przerywa mu adwokat.

— Już obawiałem się, że poprosisz mię o pożyczkę!...

Ciekawość

— Tak, tak, ci sublokatorzy! — wzdycha pani Albertyna.

— Ach co ja drogiej pani mam mówić. Wczoraj mój student mówił do mnie, że za tapetą są pluskwy. No, proszę ja panią, czegóż student ma szukać za tapetą.

Nawet na nartach

— Nie mogę już dalej — wzdycha młoda kobieta.

— Oczywiście, skoro wzięłaś sobie buciki narciarskie o jeden numer mniejszy.

Humor szkocki

Niedawno odbyło się w Aberdeen posiedzenie założycieli „Ligi do walki z napiwkami". Oczywiście na to posiedzenie przybył także Mac Andrew. Ale ten zachowywał się stosunkowo biernie.

— Pan musi też wstąpić — oświadczył przewodniczący — niechże pan pomyśli jaki cel ma nasz związek, a przytem składka roczna wynosi tylko złotego.

— Złotego? — oburzył się Andrew. — Sądzę, że w takim razie wypadnie mi taniej nadal dawać napiwki.

Skromna żona

— Doprawdy conajmniej jedną trzecią moich dochodów zjadają twoje toalety.

— No i przyznaj sam że to bardzo skromnie przyjmując pod uwagę jaką małą masz pensję

ŻYCIE -- JAK BAJKA Z TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY

Przepych i skarby maharadżów nie są legendą

W grudniu obchodził uroczyście 65-lecie swego panowania maharadża Kapurthalu, a w uroczystościach tych brali udział wszyscy potentaci hinduscy, oraz reprezentant króla Anglii Cały ten obchód jubileuszowy był

sceną z bajek z tysiąca i jednej nocy, cały przysłowiowy przepych maharadżów roztoczono przed oczyma gości.

Ludzie spod bladego nieba, trzeźwej, niebogatej Europy jakoś sceptycznie patrzą teraz na legendy o maharadżach, o ich pałacach bajkowych, polowaniach ze słoniami, klejnotach i tysiącach służby. Poprostu w głowie się nie może pomieścić, że taki przepych jest możliwy w dzisiejszych czasach; zaczyna się przypuszczać, że „to wszystko bujda", dobra dla filmu.

A jednak... A jednak przepych ten, przechodzący wyobrażenie skromnych Europejczyków, istnieje.

Skarby maharadżów — to nie bajka, chociaż zdają się być bajką oszołomionym naszym oczom.

Maharadża Kapurthalu często podróżuje i zatrzymuje się często w Paryżu. Bawił tam też ostatnio i przed wyjazdem na uroczystości do kraju — zwrócili się do niego francuscy dziennikarze z prośbą, aby rzucił im przed oczy garść tego pyłu bajkowego, którym los tak hojnie wysypał jego życie.

Maharadża przyjął ich chętnie. Jest to szczupły, wysoki człowiek o suchej ciemnej twarzy, od której odbija ostro siwy zarost. Oczy, czarne i duże, spoglądają z młodzieńczym blaskiem i życiem. Ubrany był w lśniący kaftan, a na głowie miał turban, spięty nad czołem szmaragdem wielkości dosłownie kurzego jaja, połyskującym tajemniczo jakimś księżycowym światłem. Ale jego zachowanie, bardzo staranna wymowa, eleganckie, wytworne gesty z tego wschodniego władcy czynią iście europejskiego wielkiego pana, który przy tym oznacza się typowo francuskim „esprit".

— W moim życiu są dwa rodzaje dni — powiedział maharadża — te, które spędzam w Indiach, w swym kraju i te, w ciągu których podróżuję. Ale będę mówił oczywiście o tych, które spędzam u siebie, bo o to chyba tu chodzi. A zatem: dzień swój zaczynam o godz. 7-ej minut 5 rano. Dlaczego te pięć minut? No, bo dzień powinien upływać pod znakiem dobrego humoru, a ja potrzebuję właśnie 5 minut, żeby po obudzeniu się otrząsnąć się ze snu. Proszę zrobić doświadczenie: człowiek, który bezpośrednio po przebudzeniu, jeszcze na pół śpiąc, zrywa się z łóżka — ma zepsuty humor na cały dzień...

Po tym 10 minut szwedzkiej gimnastyki, po tym od godz. 8-ej do 9-ej konna przejażdżka dookoła domu.

Dookoła domu? Tak, ale to, co maharadża skromnie nazywa „domem"

jest pałacem rozległym i obszernym, otoczonym przepięknym parkiem.

Zbudował go architekt francuski przed 45 laty.

— O godz. 9-ej śniadanie na tarasie. Kawa, pieczywo, zupa z płatków owsianych. Po tym książka. Bo ten moment dnia najbardziej sprzyja pracy umysłowej. Czyta się lepiej, pisze i rozmyśla lepiej. Nie dziwiłbym się, gdyby wszystkie wielkie wynalazki dokonane zostały rano... O godz. 10-ej odkładam książkę, bo czeka praca. Trzeba się zająć sprawami kraju i sprawami osobistymi, mej rodziny, mych posiadłości. Dopomaga mi w tym syn, książę Amarzit, który z czterema sekretarzami i sześciu pomocnikami zajmuje się właśnie tymi drugimi sprawami. Jeśli chodzi już o mych pracowników,

to mam 12 sekretarzy, a liczba mych domowników (oprócz mej rodziny oczywiście) wynosi 200 osób. Powiększę ją zresztą, bo to nie wystarcza.

Nie wystarcza!... Dziennikarze z lekkim już zamieszaniem w głowach zapytali o liczbę słoni na dworze swego rozmówcy.

— Oh, nie liczyłem ich nigdy!... Będzie ich ze 150... Używam ich wszystkich razem tylko dwa razy do roku:

gdy przyjmuje wicekróla Indii u siebie i gdy mu wizytę oddaję...

Ale wracając do mego dnia — mam dziesiątki spraw do załatwienia. Pomagają mi w tym zresztą moi ministrowie. Przecież Kapurthal — to małe państwo. Ma urzędy, sądy. Ministrów mam czterech: sprawiedliwości, finansów, spraw wewnętrznych i armii. Tak... i „armii", bo mam wojsko, składające się z 2.500 żołnierzy w tym 1500 piechurów, 500 żandarmów i 500 kawalerzystów...

— Moje drugie śniadanie przygotowuje mi czterech kucharzy francuskich i sześciu krajowców...

Kiedy Ben Aisza, wysłannik króla Maroka przybył do Ludwika XIV z prośbą o rękę księżniczki Conti dla swego króla — „król słońca" wydał śniadanie na 600 osób.

Ale maharadża Kapurthalu wydał na cześć niedawno zmarłego, świetnego pisarza francuskiego, Francis Croisset'a autora „Syngalezkiej bajki" i „Pani z Malakki" — śniadanie na 1000 osób...

Po obiedzie maharadża powraca na dwie, trzy godziny do pracy. Dwa razy w tygodniu urządza polowanie.. Polowanie maharadży! Kołysanie się lian, ciężki krok słoni, elastyczny skok zwierza, szybka ucieczka tygrysa... Nie, tu już fantazja poniosła. W Kapurthalu nie ma tygrysów. Są „tylko" pantery. Nie było wypadku, aby orszak łowiecki maharadży nie powrócił z dżungli z trzema, czy czterema centkowanymi skórami, przyszłą ozdobą pałacu.

— Wieczorem obiad i tu muszę przyznać się, że kładę specjalny nacisk na jego wystawność na dobór potraw, przy których moi kucharze wysilają cały swój kunszt. I nie pijam wtedy nic innego, poza szampanem.

— Kiedy nie ma żadnego przyjęcia, po obiedzie proszę jednego z mych kuzynów, doskonałego pianisty, o trochę muzyki. Uwielbiam Mozarta, Haydna, Bacha, z nowych twórców, Debussy'ego. Na wiosnę wystawia się fortepian na taras.

Fortepian na tarasie... Na niebie z lapislazuli, który rozciąga się nad dżunglami Cejlonu błyszczy tajemniczą poświatą srebrny księżyc. Gwiazdy, lekki powiew wonnego wiatru, opodal tajemnicza dżungla... Na tarasie bajkowego pałacu mahardża słucha z przymkniętymi oczami Mozarta...

Nie, nie są bajką przedziwne dni i noce indyjskich maharadżów, choć zdają się być żywcem wyjęte z bajek tysiąca i jednej nocy...

P. MORE

Pocałunek Kleopatry

Pasażerowie pierwszej klasy siedzieli na pokładzie. Była cudowna, roziskrzona gwiazdami letnia noc, jedna z owych nocy, które rzucają miękką zasłonę na rzeczy i ludzi i łagodzą zbyt jaskrawe barwy, zbyt głośne dźwięki i zbyt wyraziste kontury.

Pasażerowie podzielili się na grupy, które stawały się coraz bardziej milczące. Każda uwaga, którą rzucano sąsiadowi brzmiała uroczyście, każde słowo tchnęło namiętnością, jaka niezawsze zdarza się wśród ludzi.

Piękna Amerykanka miss Ellen była sama z Schubertem.

Była ubrana na biało, żaden punkcik na jej sukni nie był niczym innym, jak tylko śnieżną bielą — nie tylko suknia, ale i pantofelki, widniejące na nich klamry, pasek, który otaczał jej kibić; łańcuszki na jej szyi były platynowe i kończyły się białymi kamieniami, białe kamienie zdobiły platynowe pierścienie na jej smukłych nerwowych palcach.

Miss Ellen leżała na szezlongu, Schubert siedział na krześle obok niej. Zazwyczaj lubiła otaczać się gronem adorujących ją panów, ale tego wieczoru chciała być z Schubertem sam na sam.

— Po co pan jedzie do Chin mr Schubert? — zapytała go. — Pan nigdy nie mówi o sobie. Nazywa się pan Schubert — oto wszystko, co wiem o panu.

— Lepiej tak, miss Ellen.

— Nie, chcę znać moich przyjaciół, ich losy, ich całe życie. Powie pan może, że to niedyskrecja. — Dobrze. Ale bez tego nie mogę kochać mych przyjaciół. Każda ich myśl i każdy plan na przyszłość musi do mnie należeć.

— Czy chce pani kochać, miss Ellen?

Miss Ellen podniosła się i spojrzała świetlistymi oczyma na Schuberta. Potem powróciła do swej poprzedniej pozycji.

— Odkąd panią znam, marzę o tym słowie. Ale jak mogę pani wierzyć?

— Ach, pan chce dowodów! Dlaczego nie zwraca się pan do tej tam aktorki francuskiej, która chętnie się poświęci, albo do niemieckiej baronowej, która wraz z panem będzie śpiewała piosenki do księżyca? Moja miłość — gdyby istniała — musiałaby być czymś więcej niż epizod lub spędzenie czasu w czasie podróży. Musiałaby być tak silną, że nie mogłaby ani na chwilę zblednąć, musiałaby płonąć przez całe życie. Niechże pan zlituje się nad ...sobą, panie Schubert!

Schubert począł jej w odpowiedzi na to mówić płomienne słowa miłości.

Miss Ellen słuchała go bez ruchu.

Nagle przerwała mu:

— Czy zna pan legendę o królowej egipskiej, Kleopatrze?

— Jaką legendę?

— Obdarzała swą miłością każdego, nawet niewolnika czy żołnierza, ale każdy z nich wiedział, że następnego dnia pójdzie na śmierć. Taka jest miłość. Musi ona zniszczyć każdego.

— A mimo to pragnę jej.

Miss Ellen straciła swój spokój. Usiadła i oparła swą głowę o dłoń. Jej źrenice rozszerzyły się, na twarzy pojawił się wyraz nieokiełznanej namiętności.

Ach tak, w tej chwili twarz jej miała wyraz zwierzęcia, które szuka łupu.

— Proszę mi powiedzieć coś o sobie! — zawołała głuchym rozkazującym głosem.

Schubert usłuchał:

— Jadę do Chin, bo zerwałem ostatecznie z Europą.

— Jest pan defraudantem? — zapytała miss Ellen, a w jej podnieconym głosie nie brzmiała bynajmniej nuta niechęci czy pogardy.

— Nawet tym nie jestem — odparł Schubert — mój los jest o wiele bardziej przyziemny.. Nie miałem nigdy szczęścia. Mogłem zrobić wiele, ale roztrwoniłem swe możliwości — zmarnowałem życie Nie wiem, czy zechce mnie pani dalej obdarzać swą sympatią, kiedy się pani dowie, że w portfelu mam wszystkiego 500 dolarów, niezbyt dużo na dzisiejsze czasy; suma to wystarczająca, by dostać się do Chin i rozglądnąć się za jakimś zajęciem. — Nikt za mną nie płacze, nikt za mną nie tęskni,

Szpiedzy wojskowi pracują

Niezwykła wymiana szpiegów między Francją a Niemcami

W ramach małego dworca kolejowego Anspach, stacji granicznej pomiędzy Niemcami i Francją, rozegrała się przed kilkoma dniami scena, jakiej przynajmniej w tej formie nie widziano chyba nigdy, a w każdym razie nie w czasach pokojowych.

Dworzec Anspach, leżący na gruncie francuskim, został ze wszystkich stron zamknięty. W lokalu rewizji celnej stała

mała grupka ludzi, zupełnie spokojnie, niemal nieruchomo.

Pewne poruszenie powstało wśród tych ludzi dopiero z chwilą, gdy na stację wjechał specjalny pociąg z którego wysiadła również garstka ludzi.

Byli to szpiedzy francuscy, skazani w Niemczech, a przysłani na stację w Anspach specjalnym pociągiem niemieckim w celu wymiany z czekającymi już tam szpiegami niemieckimi również skazanymi we Francji.

Sama ceremonia wymiany szpiegów trwała zaledwie kilka minut, a odbyła się w najzupełniejszym spokoju, z zachowaniem wszelkich uprzejmości z obu stron. Przygotowania jednak do owej wymiany szpiegów trwały poprzednio długie miesiące.

Prasa francuska z łatwo zrozumiałych względów zamilcza nazwiska szpiegów francuskich, którzy skorzystawszy z wymiany za szpiegów niemieckich, powrócili do Francji. Wymienia się natomiast w Paryżu

nazwiska czterech szpiegów niemieckich, wśród których znajduje się naturalnie i kobieta-szpieg złotowłosy „wamp", niezwykłej piękności.

Kobietę tę skazano na trzy lata więzienia mimo, że nie zdołano udowodnić w całości jej winy.

Scena wymiany jeńców na stacji w Anspach była niezwykłą osobliwością w swoim rodzaju. Po raz pierwszy w ogóle szpiegostwo wojskowe dwóch wielkich państw zostało tu otwarcie potwierdzone w czasach nie wojennych.

Jednonogi i o bezwładnej ręce narciarz i alpinista

W Genewie wielką popularnością cieszy się człowiek, który wprawdzie nazywa się Roger Tschumi, ale którego znają wszyscy pod przezwiskiem „Mille Pattes" („tysiąc nóg")

Człowiek ten ma tymczasem jedną tylko nogę, prawą ma amputowaną zupełnie. Prawa jego ręka jest niemal zupełnie bezwładna. A przecież ten człowiek jest znakomitym narciarzem alpinistą, rowerzystą, pływakiem Jego życie — to

przykład niezwykłej woli i zarazem przykład, do czego ta wola może doprowadzić

i potwierdzenie faktu, że życie może być piękne dla każdego, nawet dla tego, który miałby największe prawo do rozpaczy.

Roger Tschumi urodził się w pobliżu Lozanny. Ma teraz 28 lat. Jako dwuletnie dziecko wpadł on pod ciężki wóz i po tym wypadku miał już bezwładną rękę i kaleką - nogę. Nie załamał się jednak i jako młody chłopak specjalnie już przygotował się do takiego życia jakie mu było przeznaczone. Wyuczył się introligatorstwa i zaczął pracować.

Ale nieszczęście go prześladowało. W 18-tym roku życia poślizgnął się i upadł na lodzie tak fatalnie, że potem tę jego kaleką prawą nogę musiano mu zupełnie amputować

Znów musiał przystosować się do nowych warunków, ale pokonał i tę zawadę na drodze życia.

Miał jednak jedno marzenie: żyć tak, jak inni ludzie. Pod wpływem tego z żelazną wytrwałością zaczął dążyć do tego. Od roku 1932 zaczął uprawiać sporty. Uczył się z nieopisanym wysiłkiem ale i wytrwałością jazdy na rowerze, pływania, potem

omotało go „białe szaleństwo" śniegu i został narciarzem.

Zamiast dwóch nart — używa on trzech: jednej przytwierdzonej do zdrowej nogi i dwóch małych umieszczonych na specjalnie skonstruowanych kulach. Uprawia też wspinaczkę górską, posługując się znów innymi kulami, sznurem i hakami i zdobywa szczyty nie gorzej od zdrowych ludzi. Należy też do klubu Alpejskiego.

Roger Tschumi dopiął swego i jest opalonym przez górskie słońce,

roześmianym silnym człowiekiem któremu nie odebrało radości życia jego kalectwo.

Ale — trzeba żyć, a introligatorstwo nie dawało na to środków. Za radą przyjaciół Roger Tschumi nakręcił film z sobą w roli głównej. Występuje więc tam jako rowerzysta, pływak, narciarz i alpinista, popisując się swą odwagą i zręcznością. Z filmem tym jeździ po kraju, wyświetlając go wszędzie, gdzie się da. Przynosi to niewiele, ale tyle, że wystarcza. A niezwykły jednonogi narciarz nie przestaje się uśmiechać i wierzyć, że życie jest piękne.

Zdemaskowanie oszusta

Warszawa, 21. 1. (A) Sąd Okręgowy skazał wczoraj na 2 lata więzienia byłego urzędnika Funduszu Pomocy, Stefana Wolskiego, który w ciągu kilku lat fałszował asygnaty upoważniające do podjęcia zasiłków z tytułu braku pracy i zapomocą osób podstawionych odbierał pieniądze. W ten sposób podjął on około 10.000 zł.

Po wykryciu nadużyć Wolski uciekł z Warszawy i mimo rozesłanych za nim listów gończych zajmował on posady państwowe w kilku miastach, ostatecznie jednak został zdemaskowany i aresztowany.

—<>—

Wzrost produkcji złota

Londyn, 21. 1. PAT. Światowa produkcja złota w r. 1937 obliczana jest na 35.400 tys. uncyj złota. Oznacza to dalszy wzrost o 7 i pół proc. produkcji złota w stosunku do 1936 r., kiedy wynosiła 32.960 tys. uncji.

—<>—

Wybory w Estonii

Tallin, 21. 1. PAT. Estońska agencja telegraficzna donosi urzędowo, że wybory do parlamentu odbędą się w dniach 24 i 25 lutego.

nie zabrałem ze sobą w tę daleką podróż żadnej fotografii czy jakiejkolwiek pamiątki. Życie, które chcę sobie tam zbudować musi być zupełnie nowe. Pragnę...

— A kiedy straci pan wszelkie szanse? Wszelkie możliwości?

— Wtedy nic mi już nie pozostanie.

W oczach Amerykanki pojawił się błysk jaskrawej żądzy. Albo też triumfu.

Nie słuchała więcej słów Schuberta i patrzyła przed siebie na morze. Nagle podniosła się i poszła do innej grupy. Tam zaproponowała zabawę, której dochód przeznaczonoby dla marynarzy.

Aktorka francuska chciała śpiewać pieśni amerykańskie, niemiecka baronowa francuskie, znalazł się również pewien holenderski pianista i angielska skrzypaczka. Kiedy zastanawiano się nad tym, jakim finałem ma zakończyć się zabawa — miss Ellen powiedziała:

— Urządzimy licytację.

— A co będziemy licytować: podpisy, rysunki? — pytano ze wszystkich stron.

— Pocałunek — powiedziała powoli miss Ellen — pocałunek, którym obdarzę tego, kto zaofiaruje najwięcej na rzecz biednych marynarzy.

Kilka pań poczerwieniało z gniewu i uśmiechały się ironicznie. Ale panom podobał się ten pomysł i opowiedzieli się za nim.

— Zobaczymy — dodała niewinnie miss Ellen — zobaczymy, czy ktoś zechce coś za to dać.

Następnego wieczoru miss Ellen zjawiła się w pięknej śnieżnobiałej toalecie. Zdawało się, jak gdyby urządzono zabawę na jej cześć. Była wspaniała, dostojna przyćmiewająca inne kobiety, olśniewająca wszystkich, główny ośrodek powszechnego zainteresowania.

Holender grał wśród lekkiego niepokoju. Skrzypaczki słuchano z szacunkiem, ale zarazem z roztargnieniem, a Francuzka nie miała szczęścia z swymi piosenkami murzyńskimi.

Wreszcie nadszedł ostatni punkt programu.

Organizatorzy zabawy poprosili kapitana, by pokierował licytacją.

Miss Ellen rozmawiała beztrosko w tyle salonu.

— Zaczniemy od...

— 50 dolarów! — zawołał jeden z panów i ukłonił się przed miss Ellen.

— 60! — zawołał pewien Anglik, który był w tej chwili purpurowy na twarzy i który nigdy w życiu nie zamienił z miss Ellen choćby jednego tylko słowa.

Suma stawała się coraz większa.

— 100 dolarów!

Pan, który jako pierwszy zaproponował 50 dolarów otarł pot z czoła i począł spoglądać elegijnie na sufit, ale już się nie odzywał.

— 150 dolarów!

— 200!

— 250! — zawołał hrabia, kótry był pewny, że Anglik nie da za wygraną.

Miss Ellen patrzyła na Schuberta, zgorszona, że nie brał udziału w licytacji.

— Niechże pan mnie nie rzuca na pastwę Anglika — błagała go. — Jego oddech musi tchnąć jeszcze zapachem wielu skonsumowanych wódek.

Licytacja odbywała się w dalszym ciągu.

— Pana chcę tylko całować, pana — szeptała doń i musnęła swemi złocistymi włosami jego twarz.

Schubert zawołał głośno jakąś cenę.

Anglik nie ustąpił. Ale i Schubert nie dał za wygraną.

Rzekł uśmiechając się pogodnie

— 500 dolarów!

Wtedy miss Ellen zawołała:

— Dosyć już dosyć. Nie chcę dalszej licytacji!

Schubert przyjął gratulacje od kapitana i zapłacił. Potem podniósł rękę miss Ellen by ją pocałować. Ona jednak podniosła się ze swego miejsca i podała mu do pocałunku swoje usta.

Wczesnym rankiem następnego dnia dał się słyszeć zgiełk. Okazało się, że Schubert skoczył do morza. Natychmiast spuszczono łodzie ratunkowe z marynarzami. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne, zwłok nieszczęśliwego nie można było znaleźć.

Miss Ellen nie spała już gdy pokojówka przyniosła tę wiadomość. Krzyknęła dziko jak drapieżne zwierzę i rozkoszny dreszcz przebiegł przez jej ciało.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Z Krakowa na polowanie wyjechał łotewski minister finansów

Łotewski minister finansów p. Ludwik Ekis opuścił dziś rano Kraków. Min. Ekis, w asyście towarzyszących mu osób wyjechał samochodem o godzinie 5.30 rano.

Min. Ekis odjechał w stronę Zebrzydowic. Jak wiadomo, min. Ekis udał się na polowanie do Komory Cieszyńskiej, w którym weźmie udział przybyły do Polski łotewski minister propagandy p. Berzinsz oraz minister opieki społecznej p. Kościałkowski.

Przywódcom endeckim odmówiono widzenia z inż. Doboszyńskim

Dalsze obostrzenia względem inż. Doboszyńskiego

Onegdaj udali się do przewodniczącego trybunału w sprawie przeciw inż. Doboszyńskiemu s. o. Dysiewicza dwaj działacze Stronnictwa Narodowego we Lwowie ref. org. Okręgu p. Jan Bogdanowicz i prezes Zarządu grodzkiego p. Józef Romański — obaj, osobiści znajomi inż. Doboszyńskiego — w towarzystwie adw. Pańcewicza i prosili o pozwolenie widzenia się z przebywającym już w więzieniu sądowym lwowskim oskarżonym.

P. sędzia Dysiewicz oświadczył, że takie zezwolenie będzie udzielone i odesłał petentów do sekretariatu w celu złożenia prośby na przepisanym formularzu, kiedy zaś formularze były gotowe — poinformował ich, że mają się zgłosić w dniu następnym.

W dniu 20 bm. pp. Bogdanowicz, Romański i Pańciewicz zjawili się w biurach sądowych, jednak oświadczono im, że pozwolenia na widzenie się z oskarżonym inż. Doboszyńskim — nie udzielono.

Wczoraj donosiliśmy o tym, że w więzieniu lwowskim zabroniono inż. Doboszyńskiemu korzystania z otrzymywanych książek i czasopism. Jak się dowiadujmy, obostrzenia zastosowano także odnośnie pościeli i jedzenia, otrzymywanego z zewnątrz.

Akademik -- działacz endecki na ławie oskarżonych

Na wokandzie sądowej znalazła się dziś sprawa znanego działacza endeckiego w Krakowie, akademika Jana Brochere, oskarżonego o kolportaż nielegalnych ulotek, mogących wywołać niepokój publiczny oraz o stawianie czynnego oporu polici.

Brochere jest znany z działalności na terenie Stronnictwa Narodowego. Ostatnio zwrócono na niego uwagę w dniu 10 kwietnia ub. roku.

Jak z aktu oskarżenia wynika, Brochere został zatrzymany na ulicy przez dwóch funkcjonariuszy policji śledczej. Znaleziono przy nim wówczas paczkę ulotek antyżydowskich, których treść mogła wywołać niepokój publiczny.

Zatrzymany przez policję Brochere stawiał opór i nie chciał udać się do komisariatu. Ulotki znalezione u niego były skonfiskowane.

Tajemnicze morderstwo pod Krakowem

Kto przywiózł rannego szewca do szpitala św. Łazarza

Onegdajszej nocy, przywieziono ze Świątnik Górnych, pow. Kraków do szpitala św. Łazarza w Krakowie 43-letniego Ludwika Michalca, szewca, ciężko rannego od licznych ciosów nożowych, zadanych w brzuch ramię i udo.

Mimo usilnej pomocy lekarskiej Michalec nie zdołał utrzymać się przy życiu, zmarł on na trzeci dzień. Ponieważ nikt z rodziny tragicznie zmarłego nie zgłosił się do szpitala, nie zdołano ustalić w jakich okolicznościach Michalec odniósł śmiertelne rany, ani też kto go przywiózł wśród nocy do szpitala.

W myśl przepisów, jeżeli do piątku nikt z rodziny nie zgłosi się po odbiór zwłok, zostanie śp. Michalec pochowany w Krakowie.

Tajemnica tej krwawej tragedii niezawodnie zostanie wyjaśniona, dzięki podjętym dochodzeniom.

W pętli paragrafu

MBWANA KUMBWA

Wiele dziesiątki lat wędrować czarne pokolenia, aż Joe Smith w grudniu 1937 przybyć do Krakowa.

Od jeziora Tchad do Krakowa być i piaski i morza i góry i daleko. Od jeziora Tchad do Krakowa Joe Smitha być ogromna przestrzeń czasu. Być niewola i chata wuja Toma. Być czarne ghetto — Harlem i czarne przekleństwo — lynch.

Czarni bardzo cierpieć, ale czarna muzyka — jazz-band — zdobyć świat.

I setki Murzynów, którzy z nad jeziora Tchad wynieść rytm jazzowy w czarnej krwi, grać w orkiestrach, tańczyć śpiewać.

Diu-diu, diu-diu, diu-diu, Sonny-boy...

Joe Smith mieć trzydzieści lat. Joe Smith urodzić się w stanie Alabama. Joe Smith jeszcze jako młody chłopiec świetnie wybijać steppy. Joe Smith już jako starszy chłopiec nie móc znaleźć praca.

Biali władcy nie lubieć czarnych potomków niewolników, ale lubieć diu-diu, lubieć jazz i jedyna tęcza zgody łącząca białych władców z czarnymi niewolnikami to neony reklamujące bary i dancingi. W każdym mieście być lokale, w których czarna muzyka, czarny śpiew, czarny taniec rumienić białe twarze. Joe Smith przyjąć engagement jako tancerz parkietowy.

W stanie Alabama i w sąsiednich stanach rodzić się dużo-dużo Joe Smith. Wszyscy chrapliwie śpiewać i wszyscy zwinnie tańczyć. Ameryka nie móc pomieścić wszystkich Joe Smith.

Joe, który od grudnia 1937 bawić w Krakowie i bawić Kraków, wyjechać z Ameryki przed dziesięciu laty. Joe Smith tańczyć w Paryżu, w Deauville, w Brukseli, w Wiedniu, w Pradze, w Czerniowcach i w grudniu 1937 przybyć do Krakowa, do „Café Galeries".

Joe Smith tańczyć w Café „Galeries".

Joe Smith wiedzieć, że z Poland nie wolno wywozić dewiz. Joe Smith nie chcieć wywieźć dewiz. Bracia Joe Smitha, którzy pozostali nad jeziorem Tchad, lubieć — taj-taj — świecidełka. Joe Smith, który urodził się w stanie Alabama, też lubieć taj-taj. Taj-taj dla Joe Smitha to jaskrawe garnitury, szare meloniki, żółte palta i kosmetyki. Joe Smith chcieć zakupić w Poland taj-taj.

Nad jeziorem Tchad jeden czarny ukraść w nocy drugiemu czarny kolczyk. To być mbwana kumbwa.

Dyrektor „Café Galeries" być pan X. Y. Pan X. Y. urodzić się w Krakowie i nigdy nie być nad jeziorem Tchad, ale pan X. Y. mbwana kumbwa. Pan X. Y. zaangażować Joe Smitha, wymagać od niego praca po południu i w nocy, a potem nie płacić mu.

— Na bilet panu dam — powiedzieć — a pieniędzy panu i tak wywieźć nie wolno.

Joe Smith zgłosić o tym policji.

My czasem mówić z pogarda:

— Centralna Afryka

Joe Smith teraz myśleć z pogarda:

— Centralna Europa.

Albo po murzyńsku:

— Mbwana kumbwa.

HOROW.

Syfilityczka w 3-cim stadium leczona na ...„wilka"

Bielsko. 21. 1. (Ił) Przed Sądem okręgowym w Cieszynie toczy się od przeszło dwu lat ciekawy proces odszkodowawczy wszczęty przez robotnicę fabryczną M. U. przeciw dwom lekarzom i Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku o zapłatę 7569 zł. — Wspomniana robotnica zauważyła swego czasu krostkę w nosie, oraz zaczerwienienie jego w zewnętrznej części. Rejonowy lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku do którego udała się po poradę, zapisał jej maść ichtiolową (czarną) i uznał za zdolną do pracy. Mimo jednak dłuższego leczenia, stan chorej stale pogarszał się, wobec czego powódka domagała się od lekarza, aby ją wysłał do specjalisty chorób skórnych. Lekarz specjalista dr L., do którego pacjentka się zwróciła, stwierdził u niej chorobę zwaną wilkiem (lupus). Chcąc się jednak upewnić w postawionej przez siebie diagnozie, przesłał krew chorej do zbadania w Ubezpieczalni, a po otrzymaniu wyniku ekspertyzy dalej obstawał przy swojej diagnozie. I znów mimo dłuższego leczenia stan chorej doznawał stale pogorszenia. Choroba obejmowała co raz to dalsze części twarzy, w końcu odpadła pacjentce część nosa, a wjego okolicy powstały zeszpecające blizny. — Gdy zabiegi podejmowane przez lekarzy Ubezpieczalni nie poskutkowały, zrezygnowała pacjentka z leczenia w Ubezpieczalni i udała się na własny koszt do prywatnego specjalisty chorób skórnych, który po zbadaniu krwi stwierdził u niej 3-cie stadium kiły i przedsięwziął wskazaną w takim wypadku terapię.

Po otrzymaniu powyższej diagnozy chora wystąpiła na drogę sądową przeciw rejonowemu lekarzowi, lekarzowi specjaliście, do którego ją ten pierwszy posłał i Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku.

Ciekawe było tłumaczenie się dra L. Lekarz ten twierdził mianowicie, że po przesłaniu krwi chorej do ekspertyzy, mówił telefonicznie z lekarzem ekspertem i miał od niego otrzymać odpowiedź, iż próba Wassermana dała wynik ujemny, co upewniło go w mniemaniu, że chodzi tu o lupus, a nie o kiłę. Powołany na świadka lekarz ekspert zaprzeczył jednak, jakoby podał telefonicznie że próba wypadła ujemnie. W dalszym ciągu tłumaczył się pozwany, że na flaszeczce zawierającej krew powódki, przesłanej do ekspertyzy, mylnie zapisał jej nazwisko, skutkiem czego pomieszał ją z inną chorą o prawie jednobrzmiącym nazwisku, co do której też zażądał ekspertyzy. Dlatego też, gdy otrzymał wiadomość, że próba dała wynik ujemny sądził, że chodzi tu właśnie o powódkę.

Po przeszło dwa lata trwającym procesie zapadł onegdaj wyrok, odrzucający pretensje powódki do lekarza L. i Ubezpieczalni Społecznej, zasądzając ją równocześnie na poniesienie kosztów procesu na ich rzecz, natomiast lekarz L. zasądzony został na zapłacenie odszkodowania w kwocie blisko 600 zł. Ciekawa ta sprawa znajdzie jeszcze swój epilog w wyższych instancjach.



Chmielewski w „stajni" Cyganiewicza

Mistrz Europy przechodzi na zawodostwo

Henryk Chmielewski, najlepszy bokser polski, mistrz Europy, półfinalista olimpijski ma zamiar przejść na zawodowstwo. Taka wiadomość rozeszła się w świecie sportowym Warszawy.

Wiadomość ta nie jest niespodzianką. Już przed kilkunastu dniami meldowano z Gdyni gdzie Chmielewski walczył, że łodzianin rozmawiał z innym bokserem Chomą, na temat prześcia na zawodowstwo i zapowiedział, że wkrótce znajdzie się w Ameryce.

Podczas ostatniego pobytu w Warszawie wcale się z tym nie krył, że myśli poważnie o karierze zawodowej. Pobudki?... Odpowiedź prosta: — Chmielewski jest biednym chłopcem, zarabiającym 250 zł miesięcznie jako robotnik. Z pieniędzy tych musi utrzymywać matkę. Jeśli takiemu chłopcu obieca się worek złota, to czy można mieć jakieś wątpliwości co do rezultatu?...

Nadto, dodać należy, że stosunki Chmielewskiego z jego klubem były od pewnego czasu naprężone i mistrz Europy skarżył się, że klub nie troszczy się o jego chorą rękę.

Żal świata sportowego

Świat sportowy pożegna się z Chmielewskim z żalem, ale na pewno zrozumie jego pobudki.

Będzie trudno zapomnieć o pięknej — dżentelmeńskiej sylwetce boksera, który swym temperamentem porywał tłumy widzów. Miłośnicy boksu nigdy nie zapomną momentu, gdy Chmielewski walczył na Olimpiadzie berlińskiej z murzynem Clarkiem o dojście do półfinału.

Porwał wówczas 25 tysięczne tłumy i zmusił Niemców do śpiewania „Ist noch Polen nicht verloren".

Z kim podpisał Chmielewski kontrakt? Z Amerykaninem Courleyem. Któż to jest taki?

Przecież to były menażer Władysława Zbyszka Cyganiewicza. Tu więc należy szukać źródłowych wiadomości.

Jeden z dziennikarzy zwraca się do Cyganiewicza, który od kilku dni przebywa w Warszawie.

— Czy to prawda mistrzu, że zabiera pan nam Chmielewskiego?

Pośrednictwo Cyganiewicza

— Tak, — potwierdza Cyganiewicz. — Przyznaję, że w tej sprawie maczałem palce. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Chmielewskiego, byłem zachwycony jego talentem i zrozumiałem, że to jest jedyny bokser polski, który nadaje się na wyjazd do Ameryki i walczenia tam jako zawodowiec.

Skomunikowałem się z moim starym druhem Courleyem, który dobrze sobie zasłużył w Ameryce na tytuł „króla menażerów". Niestety, w lecie Courley zmarł. Moje plany zostały pokrzyżowane. Nawiasem mówiąc, pertraktowałem również z Courleyem o tournee baletu Parnela po Ameryce.

Courley pozostawił jednak syna 27-letniego młodzieńca, który objął po ojcu interesy. Właśnie Courley - junior proponuje Chmielewskiemu kontrakt.

3.000 dolarów miesięcznie!

— A więc klamka jeszcze nie zapadła?

— Umowa nie została dotychczas podpisana, lecz Courley proponuje takie warunki, które niewątpliwie przyjmie Chmielewski. Amerykanin gwarantuje 3000 dolarów miesięcznie, a prócz tego procenty i premie. Znam stosunki amerykańskie i jestem przekonany, że Chmielewski w ciągu dwu lat będzie mógł zarobić 200.000 dolarów.

— A czy pan wie, że Chmielewski ma kontuzjonowaną prawą rękę i przez czas dłuższy nie będzie mógł walczyć?

— Wiem o tym ,ale to mnie nie przestrasza. W Ameryce takie kontuzje umieją szybko leczyć. A poza tym nie przewiduję, aby Chmielewski mógł walczyć wcześniej niż za kilka miesięcy. Dopilnuję, aby „Chmiel" był starannie przygotowany i przeszedł solidny trening.

Chmielewski ma taką ujmującą sylwetkę, że zrobi furorę. Stanie się ulubieńcem publiczności. Będzie asem atutowym naszej propagandy w Ameryce.

Polus

— A czy prócz Chmielewskiego żadnego z bokserów polskich nie zabierze pan do Ameryki?

— Żaden się nie nadaje na zawodowca.

— A Polus nie zwracał się do pana? Krążyły pogłoski, że również nosi się z zamiarem zostania zawodowym bokserem.

— Możliwe, ale ja nie interesuję się Polusem. Jest to zawodnik, który nie nadaje się na zawodowca. Nie ma „koloru"... Kolorem nazywam sympatyczną, elegancką sylwetkę która przyciąga widzów. Natomiast dokonałem sensacyjnego odkrycia. W lasach wileńskich upolowałem niedźwiedzia....

Niedźwiedź wileński...

— ?...

— Wynalazłem leśniczego, który waży 130 kilo. Waży tak „mało" ponieważ jest zabiedzony, ale jest to chłopak, który pod moją opieką osiągnie wkrótce 150 kilo. Zrobię z niego wielkiego zapaśnika. Nazywa się Tulun, zabieram go również do Ameryki.

Odpłynie przypuszczalnie z Chmielewskim w pierwszych dniach lutego.

Milion franków za 10 meczów

— Czy mistrz wyjedzie razem?

— Mam jeszcze kilka spraw w Polsce do załatwienia, a poza tym proponują mi rozegranie 10 meczów we Francji. Ofiarują mi 800.000 franków, ale ja żądam okrągłego miliona!

W każdym razie mój wyjazd do Ameryki nastąpi w niedługim czasie, muszę się przecież zająć moimi pupilami...

CZY KANADYJCZYCY WYSTĄPIĄ NA ŚLĄSKU

Śląscy hokeiści starają się doprowadzić mecz do skutku

W początkach lutego bawić miała w Katowicach hokejowa drużyna kanadyjska dla rozegrania dwóch spotkań z reprezentacją Polski i reprezentacją Śląska. Mecze te zostały odwołane, gdyż do Europy przyjechała inna drużyna niż ta, która była zakontraktowana. Śląski Okręgowy Zw. Hokejowy pozostaje jednak nadal w kontakcie z meneżerem drużyny kanadyjskiej, aby mecze doprowadzić jednak do skutku. Sprawa tych spotkań uzależniona jest od kierownika brandenburskiego okręgu hokejowego p. Laubego, który dysponuje terminami Kanadyjczyków. Między Katowicami a Berlinem toczą się obecnie rozmowy o odstąpienie dwóch terminów Ślązakom. Według projektu Śląskiego Okr. Zw. Hokejowego, Kanadyjczycy wzięli by udział w dniach 5 i 6 lutego w międzynarodowym turnieju hokejowym w Katowicach. Poza Kanadyjczykami w tym turnieju wzięłyby udział reprezentacja Berlina, Polski i Śląska.

Wyjazd hokejowej reprezentacji Śląska do Berlina został już definitywnie ustalony i zatwierdzony przez oba związki. Program spotkań Ślązaków przedstawia się następująco:

Dnia 29 b. m. Ślązacy walczą z reprezentacją Brandenburga. Dnia 30 b. m. Śląsk gra z reprezentacją Kanady, bawiącą w tym czasie w Berlinie. Dnia 31 bm. przeciwnikiem Śląska będzie drużyna berlińska Zehlendorfer Wespen. Drużyna Śląska wyjeżdża do Berlina w następującym składzie: Tarłowski, Kasprzycki, Ludwiczak, Knyciński, Burda, Urzon, Górecki, Wilimowski, Balla. Jako rezerwowi jadą Arlt i Kunert.

Śląski Okręgowy Zw. Hokejowy otrzymał ponowne zaproszenie od Związku Austriackiego na rozegranie 4-ch spotkań w Austrii, w czasie od 6 do 11 lutego r. b.

Węgrzy zaprosili Ślązaków na dwa mecze bezpośrednio po mistrzostwach świata, w Pradze Czeskiej.

Wyjazd do Austrii uzależniony jest od warunków lodowych.

—<>—

Włosi już się starają o rewanż

Rewanżowe spotkanie bokserskie Polska — Włochy odbędzie się według prawdopodobieństwa jeszcze w ciągu roku bieżącego w dn. 6 lub 7 sierpnia w Wenecji. Ponadto reprezentacja Polski rozegra we Włoszech jedno spotkanie międzymiastowe prawdopodobnie z Neapolem. W tej sprawie są obecnie prowadzone pertraktacje.

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek: Przedstawienie dla szkół.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Prater" Magda Schneider i Willi Eichberger, „Walka o złote pola" (Ken Maynard).

APOLLO: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" (Dorothy Lamour, Lew Ayres i in.).

ATLANTIC: „Serce i szpada" (Konrad Veidt, Annabela) i „Zbudź się i żyj" (Alice Faye).

BAGATELA: „Weź serce me" z Gittą Alpar i rewia: „Grunt to szczęście".

PROMIEŃ: „Wielka miłość Beethovena", (Jany Hold).

STELLA: „Znachor".

SZTUKA: „W sieci wywiadu" (Gertruda Michael, Herbert Marshall i in.).

UCIECHA: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell — Harry Baur).

WANDA: „Życie ulicy" (Luiza Rainer, Spencer Tracy).

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana